

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. || z 2-krot. 3 K. — h. kwartal. 7 K. 50 h. || wysyłką 9 K. — h. rocznie 30 K. — h. || pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor. W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron. Zmiana adresu pocztowego 40 hal. Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petiowy lub jego miejsce 20 hal. Nadstawane za wiersz petiowy lub jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz peti. 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz. Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerczy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h. Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h. Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Ekonomiczne skutki anarchii.

„Gazeta Polska“ zestawia na podstawie prac warszawskiego komitetu statystycznego (zeszyt XXIX) cyfry charakteryzujące upadek ekonomiczny przemysłu w Królestwie w r. 1905.

Z początkiem 1906 r. w miastach Królestwa, wraz z Warszawą, było 2.871 fabryk i zakładów przemysłowych, w których pracowało 153.872 robotników. Suma produkcji wynosiła 249.277.733 rb. W powiatach było fabryk i zakładów 7.608 z 122.875 robotnikami i sumą produkcji, wynoszącą 164.580.616. Ogólna suma produkcji w r. 1905 — 413.858.349 rb. była o 7 milionów blisko mniejsza, niż w latach poprzednich.

Zmniejszenie produkcji widoczne jest przede wszystkim w głównych ogniskach przemysłowych: W porównaniu z r. 1903 i 1904 wartość produkcji przemysłowej Łodzi, wynosząca 125 milionów, w r. 1905 zmniejszyła się o 16 milionów, czyli o 12,9 proc. Wytwórczość Warszawy wynosiła 74 miliony, w r. 1905 spadła do 64 milionów rb., czyli zmniejszyła się o 13,4 proc. Wreszcie wytwórczość Sosnowca z 26 i pół milionów rubli spadła do 19 i pół, Częstochowy z 11 do 9 i pół milionów rb., Zgierza z 4.700.000 do 3.500.000, czyli zmniejszyła się o 25 proc. W gubernii radomskiej wreszcie wytwórczość przemysłu żelaznego zmniejszyła się o 11 proc.

Nienormalne stosunki polityczne i ekonomiczne dały się uczuć najdotkliwiej dwóm najważniejszym gałęziom produkcji: przemysłowi tkackiemu i mechanicznemu, a przede wszystkim przemysłowi tkackiemu.

To zmniejszenie produkcji przemysłowo-fabrycznej Królestwa (która stale dotychczas wzrastała i to w bardzo szybkim tempie z 278 milionów rubli w r. 1895 do 420 milionów w r. 1904) okaże się jeszcze większe, jeżeli zostaną zestawione daty za r. 1906. W Warszawie, Łodzi, Sosnowcu, Zgierzu i Częstochowie, gdzie strajkowa agitacja socjalistów srożyła się najbardziej, wynosi zmniejszenie produkcji z górą 35 milionów rubli.

Dla uwydatnienia tego zjawiska podnieść trzeba, że produkcja w tych działach przemysłu, które (jak cukrownictwo, gorzelnictwo) są związane z rolnictwem nie zmniejszyła się bynajmniej w czasie katastrofy ekonomicznej, a nawet przeciwnie, wzrosła. Inna rzecz, że wzrost produkcji w tych gałęziach produkcji nie może

wyrównać strat poniesionych w tych gałęziach przemysłu.

Równocześnie z ekonomicznym rozstrojem Królestwa odbył się w latach ostatnich olbrzymi wzrost wytwórczości przemysłu fabrycznego w innych krajach; nawet w Rosji centralnej produkcja przemysłowa się nie cofnęła.

Królestwo zatem głównie ma płacić olbrzymie koszty anarchii rosyjskiej, przeszczepionej na nasz grunt przez stronnictwa socjalistyczne.

Liczba pozbawionych pracy zwiększa się z każdym dniem, zwiększa się także nędza wśród ludności robotniczej. Głębokich ran zadanych przez anarchię nie powetuje Królestwo tak szybko.

Jakże gorzką ironią w świetle tych smutnych cyfr wydać się muszą tryumfy zbrodniczych przewódców naszego socjalizmu!

„Praga caput regni“.

Wiedeń, 15 kwietnia.

(A) Cesarz Franciszek Józef udał się dzisiaj rano do Pragi. Będzie mieszkał na Hradczynie dni kilkanaście. Z Hradczyna będzie rządził całym państwem. Praga caput regni...

W roku przeszłym projektowano podróż monarcha do Pragi, jako wstęp i fundament akcyi, która doprowadziłaby do zgody między Czechami i Niemcami. Teraz zaniechano owego celu. I słusznie! O zgodzie zupełnej między Czechami i Niemcami nie może być mowy. Niemców pcha do walki popęd rasowy. Instynktowo posuwają się od tysiada lat na wschód Europy, teraz już wogóle na wschód. Czesi po rozbudzeniu narodowym, po narośnięciu w siły materyalne i kulturalne, tworzą klin w cielsku germańskim, toczącym się wolna ku wschodowi. Gdzież tutaj może być zgoda?

Pod względem prawno państwowym Niemcy czeszy uważają Czechy za prowincję austriacką. Taką prowincję można dzielić na dwie albo więcej części, administracyjnie od siebie niezależnych. Jeszcze w 1902 r. dr. Koerber chciał podzielić Czechy na dziesięć departamentów, podlegających wprost Wiedniowi. Czesi uważają swój kraj za królestwo niepodzielne. Tworzy ono całość. Tą całością można rządzić jedynie z Pragi. Praga caput regni. Są to dwie zasady, dwa programy, wzajemnie się wykluczające. Gdzie może być mowa o jakiegokolwiek między nimi zgodzie?

Czesi hołdują zapatrywaniu, że każdy Czech ma prawo w całym królestwie czeskim wymagania od urzę-

du, sądu, szkoły, by używały jego języka ojczystego. Niemcy udowadniają wręcz przeciwnie, że mniejszości czeskie na tak zwanem zwartem terytorium niemieckim muszą się stosować do większości, czyli poddać się germanizacji przez szkołę, urząd i sąd. Czesi wymagają, by wszędzie, w całych Czechach każdy urząd posiadał przynajmniej jednego lub dwóch urzędników narodowości czeskiej i urzędujących po czesku na żądanie interesanta. Niemcy natomiast protestują przeciwko nasyłaniu urzędników czeskich do miejscowości niemieckich, twierdząc, że owi urzędnicy są poprostu emisariuszami czechizacji, bojkotują też ich na każdym kroku coraz zawzięciej. I tutaj zgoda wykluczona.

Praga, „Praga caput regni“ jest zdaniem Czechów miastem czysto czeskim. Ludność czeska tego miasta nie potrzebuje się z nikim liczyć tak, jak Niemcy w Wiedniu nie liczą się z innymi narodowościami, które zamieszkują to miasto. Niemcy czeszy nie mogą przeboleć, że do połowy XIX stulecia Praga na zewnątrz była tak niemiecką, jak Frankfurt nad Menem albo Norymbergia, język niemiecki panował wszędzie wszechwładnie, język czeski, język służby i plebsu krył się wstydliwie do przedpokojów i kuchni. Dzisiaj się to wszystko zmieniło. Dzisiaj patryota czeski nie potrzebuje się skarżyć tak, jak się uzał Władysław Franciszek Rieger, że Czech na ulicy w Pradze mówi po niemiecku, by w ten sposób złożyć dowód swego wykształcenia i towarzyskiej nobilitacji. Praga jest miastem czysto czeskim, niemieckość, tworząca 10 proc. ludności, wymiera. Lecz nie chce się z tem pogodzić, głównie pod wpływem podstępów z zewnątrz. Ratuje ją rząd austriacki utrzymywaniem uniwersytetu niemieckiego i techniki niemieckiej, ratuje agitacja Niemców Rzeszy, którzy nasyłają swych burszów na jeden albo dwa semestry do Pragi, ratuje wielki kapitał dotychczas znajdujący się przeważnie w rękach Niemców, ratuje część niemiecka arystokracji. Niemczyzna, podtrzymywana sztucznymi środkami w Pradze, mająca pretensje do zupełnego równouprawnienia i żal z racyi utraconej hegemonii, — ta niemczyzna praska jest także zawadą do pogodzenia się Czechów z Niemcami...

Podróż cesarza do Pragi i pobyt kilkunastodniowy na Hradczynie nie będą tedy tworzyły wstępu do akcyi pogodzenia obu narodowości w Czechach. Może taki projekt istniał w roku przeszłym podczas miodowego miesiąca rządów koalicyjnych. Ale wnet nastąpiło otrzeźwienie. Autorzy projektu przekonali się, że wytknęli sobie cel równy gwiazdce z nieba. Walka czesko-niemiecka

Pamięci Marcelgo Nenckiego.

W chwili, gdy przyrodnicy i lekarze polscy przygotowują się do uczczenia pamięci Nenckiego przez wzniesienie mu pomnika w jednym z gmachów Wydziału lekarskiego naszego Uniwersytetu i odsłonięcia go podczas Zjazdu, który odbędzie się w miesiącu lipcu br., gdy Zjazd cały obradować ma pod znakiem hołdu pamięci genialnego badacza, nie od rzeczy będzie zapoznać ogół polski z tą postacią.

Marceli Nencki urodził się w r. 1847 w majątku rodzinnym Boczek w dzisiejszej gubernii Kaliskiej Królestwa Polskiego. Naukę szkolną pobierał w gimnazjum w Piotrkowie, które ukończył w r. 1863. Porwany falą wypadków 16 letni młodzieniec znalazł się w tym samym roku w szeregach powstańczych. W rok później na uniwersytecie w Krakowie, a w kilka miesięcy potem w Jenie, jako słuchacz Wydziału filozoficznego, oddający się studjom filozofii i filologii klasycznej.

Studjom tym według zapewnień kolegów jego z owych czasów oddawał się ulegając naleganiom lekarzy, którzy odradzali mu stanowczo naukę chemii, do której już wtedy czuł zamiłowanie, ze względu na grożącą mu chorobę płuc. Studya te trwały aż 3 lata, bo dopiero w r. 1867 widzimy go jako słuchacza medycyny na drodze studjów i badań doświadczalnych, które miały być później drogą wiekopomnych tryumfów jego ducha.

Z jak wielkim zapalem nauce tej się oddawał, możemy wnosić stąd, że już w dwa lata po jej rozpoczęciu ogłasza wspólnie z przyjacielem swoim, a późniejszym szwagrem Schultzenem w niemieckim języku pracę: „O poprzednikach mocznika w ustroju zwierzęcym“, która przynosi spostrzeżenia i wnioski, które dziś po 40 latach blisko są jeszcze podstawą naszych myśli o ostatnich fazach przemiany materii w organizmie zwierzęcym; a w 3 lata po rozpoczęciu nauk przedstawia uniwersytetowi berlińskiemu rozprawę: „O zjawie-

skach utlenienia związków aromatycznych w organizmie zwierzęcym“, która jest jedną z pierwszych prób badania chemizmu zjawisk utlenienia w ustroju. Prace te zwracają na się uwagę świata uczonych.

Nencki w następnym roku już (1871) zostaje asystentem przy katedrze anatomii patologicznej w Bernie.

Wśród ciszy tej szwajcarskiej stolicy, tego osobliwego miasta, które równego sobie oryginalnością nie ma na świecie, wśród tych starych murów, po których czas tak prześliznął się bez śladu, iż zdaje się, że wczoraj witały one zwycięskie, w stal okute hufce Erlacha lub słuchały wygłaszanych na „placu niedźwiedzim“ kazań reformatorów religijnych, otoczony życzliwością najwybitniejszych uczonych Szwajcaryi, jak fizjolog Valentin, wśród przyjaciół takich jak chirurg Kocher, jak anatom Aeby lub klinicysta Naunyn, wśród ludu tego dzielnego, statecznego, obyczajów prostych i dobroci gołębiej, który otacza czcią i wdzięcznością każdego obcego przybysza, który z dobrym słowem przychodzi i myśli lub czyni wielkie w ofierze niesie, wśród tych stosunków, które tak harmonizowały z szczerością i prostotą charakteru Nenckiego, rozwija się w całej pełni geniusz Nenckiego.

Przy zakładzie anatomii patologicznej w Bernie Nencki dostaje małą pracownię chemiczną. Z pracowni tej wychodzi w krótkim czasie tyle znakomitych badań naukowych, pracownia przyciąga tylu uczniów, że naturalnym biegiem rzeczy wyodrębnia się wnet jako osobny zakład naukowy. Nencki zostaje docentem a w r. 1876 t. j. w 29 roku życia profesorem nadzwyczajnym. W tymto czasie ukazują się obok szeregu innych badania nad gniciem białka, w których wykazuje Nencki, że przy gniciu białka powstaje indol, że indol jest macierzą znanego niebieskiego barwika roślinnego indyga, który przy pomocy pewnych odczynów wytworzyć można w każdym moczu ludzkim, że wreszcie przez gnicie można białko, które posiada drobinę wielce złożoną i trudną do badania, rozłożyć na szereg po części już znanych, po części nowych nieznanych, lecz dających się łatwo zbadać, bo stosunkowo prostych związków chemicznych. Owocem pierwszego spostrzeżenia było zużytko-

kowanie barwnego odczynu indygowego, który daje moc, do rozpoznania pewnych procesów chorobowych w ustroju (np. zwiększonych procesów gnicia w kiskach), z czego do dzisiejszego dnia korzysta każdy lekarz przy badaniu chorego. Rozczłonkowanie zaś białka przez gnicie rzuciło pierwsze światło na skomplikowany układ drobin białka, na ten gmach subtelny i ruchomy, w którego budowie tkwi zagadka istoty życia. Badania te rozgłosiły szeroko po świecie sławę Nenckiego. Nie spóźnił się też z uznaniem dbały o rozwój swojej wszechnicy rząd kantonu berneńskiego. Umyślnie dla Nenckiego zostaje utworzona na uniwersytecie katedra chemii fizyologicznej, a on mianowany profesorem zwyczajnym na tej katedrze. Nie jeden nawet wybitny badacz naukowy, mając za sobą tyle owocnej pracy, mógłby znaleźć się w punkcie kulminacyjnym swej twórczości. Nencki dalekim był od tego, bogaty umysł jego stać było na znacznie więcej. Powodzenie nie paraliżowało jego energii, bo płynęła ona z tych głębokich źródeł duszy ludzkiej, które dociekanie zagadek bytu czynią potrzebą i jedynym zadaniem życia. Ono rozszerzyło jeno zakres jego pracy. Pracownia chemii fizyologicznej w Bernie staje się odtąd ogniskiem naukowym światowej sławy. Pragnienie poznania nowych wskazywanych przez Nenckiego dróg badania zjawisk życiowych za pomocą metod chemicznych sprowadza doń żądnych wiedzy ludzi ze wszystkich krajów świata. Z Niemców widzimy tu Briegera, późniejszego szefa instytutu badania chorób zakaźnych w Berlinie, Ilahna, a także Kerry'ego, późniejszego profesora w Wiedniu i Hammerschläga, z Szwajcarów Sehli'ego, dziś znakomitego profesora medycyny wewnętrznej w Bernie oraz chemika analityka prof. F. Schaffera a także Francuzów Berdez'a, Bovet'a Jeanneret'a, Repond'a, z Włochów: Giacosa, późniejszego profesora farmakologii w Genui; Szweda: Jollina profesora uniwersytetu w Sztokholmie, Amerykanów: I. Abela i A. Mackfaydena, z Rosyan: Simanowskiego, profesora w Petersburgu, a przedewszystkiem Sieberową, znakomitą długoletnią współpracowniczkę.

Z Polaków oddawali się w tej epoce badaniom w pracowni Nenckiego — a wymienię tu tylko tych, któ-

ędzie się toczyła dalej. Co najwyżej, przybierze formy łagodniejsze...

Należy rozróżniać między pogodzeniem Czechów z Niemcami i zgodą ministrów czeskich oraz niemieckich w gabinecie. Tamto pozostanie utopią; ta ostatnia jest kwestią temperamentu i trzeźwej praktyczności. Walka czesko-niemiecka będzie trwała w dalszym ciągu, mimo to zaś ministrowie czescy i ministrowie niemieccy mogą w zgodzie, jak dotychczas, siedzieć w gabinecie. Boć od ich zgody zależy losy gabinetu. Niech panowie dr. Pacak i Prade się pokłócą, a po trzech miesiącach jeden z nich będzie spacerował jako emeryt-ekscelencja po ulicach Kutnej Hory, drugi po ulicach Liberca. Dla zwyczajnego „zjadacza chleba” być emerytowanym ministrem wystarcza. Lecz pp. Pacak i Prade dowiedli, że chcą i umieją rządzić. Celem tedy utrzymania się u władzy robią sobie ustępstwa wzajemnie. Wicesekretarz ultra-niemieckiej Izby handlowej w Liberku idzie pod rozkazy ministra-Czecha jako radca sekcyjny. Pp. Prade i Derschatta znowu nic nie mają przeciwko temu, aby Franciszek Józef I rezydował na Hradczynie, wprowadzając w życie dewizę wyrżytą na murach ratusza Staromiejskiego w Pradze: „Praga caput regni”. Miłości własnej Czechów stanie się zadosyć.

Wiadomości polityczne.

LORD CROMER I JEGO NASTĘPCA.

Jeżeli były jeszcze poza Anglią jakiekolwiek wątpliwości co do rzeczywistych powodów rezygnacji lorda Cromera z ważnego stanowiska ministra angielskiego w Kairze, to ustać musiały wobec i własnego jego oświadczenia, odczytanego w Izbie gmin i jednogłośnie opinii prasy całego świata, z jedynym wyjątkiem pewnej części nacyonalistycznej prasy egipskiej. Sam Cromer oświadcza i przywodzi opinie swych lekarzy, iż jedynie tylko mocno zniszczone zdrowie zmusiło go do ustąpienia ze stanowiska, na którym pracował w rozmaitych urzędach blisko pół wieku, a które dziś wymaga sił niestarganych. Dodaje z wielkim naciskiem, że na postanowienie jego nie wpłynęły zgola żadne różnice zapatrywań, ani w Egipcie, ani w Anglii, z tego prostego powodu, że takich różnic wcale nie ma. Boli go szczególnie, że nie może dłużej pozostawać w służbie dzisiejszego gabinetu angielskiego, który tak samo, jak poprzednie, zaszczytał go zupełnem zaufaniem i poparciem. Minister spraw zagranicznych, który to oświadczenie odczytał w Izbie, potwierdził je w całości.

Ale jeszcze piękniejszy hołd oddała Cromerowi prasa zagraniczna. Takiego nie otrzymał żaden mąż stanu angielski w nowych czasach. Dzienniki francuskie przyznają, że to, co Cromer uczynił w Egipcie, przynosił pożytek i chlubę nie tylko Anglii, lecz i całej cywilizacji. „Temps” pisze: „Musimy uznać z najgłębszym szacunkiem wspaniałe dowody inteligencji, metodyczności i siły, złożone w pracy Cromera nad reorganizacją Egiptu. Jestto doprawdy dziejowe zjawisko najpierwszej doniosłości, które może jeszcze nie doszło do swej pełni i które może rozwinie się jeszcze dalej, ale niemniej jest w rezultatach pracy Cromera prawie jedyne w historii zjawisko”.

Inne pisma francuskie unoszą się nad okolicznością, że Cromer zdołał zachować najzupełniejsze zaufanie kolejnych gabinetów londyńskich. Słusznie mówią „Débats”: „Tacy Cromerzy powstają i w innych naro-

rych praca pozostawiła ślady w nauce polskiej — W. Leppert, J. Szpilman, L. Nencki, Ernest Bandrowski, St. Jentys, W. Trzciński, W. Lachowicz, J. Berlinerblau, J. Pruszyński, Sz. Dzierżewski i wielu jeszcze innych.

Życie kipi w pracowni i wylewa się z niej szerokim strumieniem nowych odkryć i nowych myśli, które idą w świat w ogłaszanych corocznie kilkunastu pracach naukowych.

Badania te stawiają, rozstrząsają i usiłują wyjaśnić najdonioślejsze kwestye z zakresu chemizmu zjawisk życiowych.

Więc oto szereg prac zajmuje się sprawą utlenienia w ustroju zwierzęcym. Utlenienie i rozszczepienie organicznych składników pożywienia w tkankach a względnie tkanki samej, jej odbudowa czyli procesy, które zowiemy łącznie przemianą materii, to są wszak najciekawsze, najistotniejsze zjawiska życiowe. Przemiana materii komórek jak i ustroju jest miarą ich życia. Dlaczegoż białko, tłuszcz i węglowodany, ciała dosyć trwałe, które nazewnątr ustroju można ogrzewać na powietrzu nawet do ciepłoty 100°, bez obawy aby utlenieniu jakimś uległy, wprowadzone do ustroju jako pożywienie, spalają się przy udziale tegoż tlenu powietrza przy znacznie niższej ciepłocie prawie doszczętnie? Pytanie to nasuwa się każdemu, kto usiłuje wniknąć w chemizm życia. Podczas jednak gdy inni, pomiędzy którymi nie brakło bardzo wybitnych badaczy niemieckich, gubili się w teoriach fantastycznych, Nencki do doświadczeń się zabrał.

Badał on, jak się te utlenienia odbywają na ciałach względnie prostych, gdy je do ustroju wprowadzimy, jak przebiegają w zdrowym a jak w chorym człowieku, badał barwik krwi, śledząc wszystkie fazy jego przemiany, a później, ogarnawszy myślą wszystkie spostrzeżenia, wskazał, iż impuls do utlenienia z samych

dach, ale nie wszędzie mogą spełnić swoje przeznaczenie, tak, jak w Anglii”.

W podobny sposób odzywają się pisma niemieckie. Nawet anglojęzyczna „Köln. Ztg.” nazywa Cromera jednym z najgenialniejszych twórców brytyjskiego imperium, a w końcu pisze: „To też krajowa ludność egipska może się rozwijać tylko pod taką opieką, jaką im dają rządy angielskie w Egipcie, gdzie wszystko, co przez ćwierć wieku te rządy sprawiły dla kraju, jest solidne, trwałe i bezpieczne.”

Następca Cromera, sir Eldon Gorst, liczy lat 57, był prawie przez ciąg lat 20 prawą ręką swego poprzednika, pełniąc obowiązki głównego doradcy finansowego egipskiego rządu i chedywa. Czas krótki był w gabinecie londyńskim podsekretarzem stanu dla spraw zagranicznych. Podobnie jak Cromer, Gorst należy do stronnictwa konserwatywnego, mimo to gabinet liberalny nie zawahał się powierzyć mu jedno z najważniejszych w państwie stanowisk.

GLÓD W CHINACH I LUDOŻERSTWO.

Z Szangaju przychodzą wiadomości, że przeciw-głodowe komitety nie są w stanie podołać swym zadaniom w środkowych prowincjach Chin, gdzie około 10 milionów ludności cierpi głód straszny, a trzy miliony są prawie niechybnie skazane na głodową śmierć. Członkowie komitetów napotykają koło domostw zwłoki pomartych z głodu, z twarzami nabrzękłymi, barwy zielonej lub czerniałej. Lud wyrwa na pokarm wschodzące rośliny. Całe rodziny leżą pomarli w domach, po drogach ściera się trupy. Centralna komisja w Szangaju oblicza, że dziennie umiera z głodu ni mniej, niż 5.000 osób. Coraz częstsze są rozruchy i napady na magazyny z żywnością, a strach pomyśleć, że mnożą się wypadki ludożerstwa. Ze świeżych grobów powyciągano w wielu miejscowościach trupy, rodzice wymieniają między sobą dzieci... w celu zabicia ich na pokarm. Sytuacja jest beznadziejną, jeżeli w krótkim czasie nie zbierze się przynajmniej 50 milionów franków — naturalnie poza Chinami.

Polacy w Dumie.

Kierownik działu polskiego w dzienniku „Ruś” p. Nestor (Swatkowski) ogłasza w jednym z ostatnich numerów rozmowę, jaką miał „z bardzo wybitnym posłem polskim”, oświetlającą stosunek Polaków do innych stronnictw i do rządu. Z rozmowy tej podajemy ważniejsze ustępy:

— Jak się układają stosunki wasze, Polaków, do „Kadetów” w Dumie?

— Stosunki ułożyły się lepiej, niż można było tego oczekiwać, ze względu na napaści na nas w prasie kadeckiej w przeddzień Dumy. Potrzebni im jesteśmy i z tem się liczą. Nie weszliśmy w skład biura informacyjnego opozycji w Izbie Państwowej dzięki wrogiemu do nas stosunkowi socjal-demokratów, ale w opozycji zajęliśmy stanowisko daleko bardziej określone, niż „Kadeci”. Do czasu idziemy z nimi, przewidujemy jednak, że w przyszłości może się to okazać niemiernie trudnem, nawet niemożliwem.

Teraz czasami poprostu przykro patrzeć na „Kadetów”. Jesteśmy, jak panu dobrze wiadomo, prostolinijni w naszych dogmatach zasadniczych, chętnie wszakże przyznajemy, że polityka czynna nie zawsze może iść po linii prostej; ale „Kadeci” są, jeżeli można się tak wyrazić, już nazbyt krzywo linijni. Zwłaszcza w drugiej Dumie. Według naszego

tkanek wychodzi, od białka żywego, pierwszoczy, która jest treścią każdej komórki.

Chemik, gdy eksperymentuje z białkiem w kubku szklanym ma białko martwe w ręku, ustrój dokonywa swojej pracy białkiem żywym. Białko żywe i białko martwe to dwa ciała identyczne w składzie chemicznym, a przecież różne. Białko żywe posiada drobinę wielce ruchliwą, o wysokiem napięciu energii chemicznej, stąd wysokiej zdolności utleniania się, której białko martwe nie zdradza. Białko żywe ma się tak do martwego jak np. aldehyd do swego polymeru (paraldehydu). Białko żywe posiada nawet prawdopodobnie i układ atomów, cechujący aldehydy. Śmierć białka żywego jest zjawiskiem polimeryzacji. Któż z przyrodników, skłonny do dociekania tych spraw, nie odczuje głębokiej intuicji tych zapatrywań?

Jakże ująć to białko żywe, aby go zbadać? Wartość komórki wydobyta z niej na zewnątrz zapomocą środków chemicznych w celu badania, traci cechy białka żywego. Tak! ale komórki promieniują tem życiem, które w nich drga nazewnątr, wydzielają do cieczy otaczającej je, do roztworu jakieś istoty chemiczne, zdolne, znajdując się w roztworze w ilościach prawie nieważkich, dokonywać głębokich rozkładów na związków tak złożonych jak białko martwe, skrobia lub tłuszcz. Ciała te w odróżnieniu od istot organizowanych bakterii, które dawniej zaczynamy zwaną, nazwano z a c z y n a m i r o z p u s z c z a l n y m i, albo enzymami. Z zaczynów takich znano w owych czasach pepsynę czyli zaczyn trawienny soku żołądkowego, trypsynę, zaczyn trzustki, zaczyn podpuszczkowy i kilka jeszcze innych.

Ciała te, które zachowują się jak gdyby posiadały potężną część energii białka żywego, muszą być istotami natury białkowej. I oto powstają uśłowienia, zda-

przekonania, mieli oni możność utworzyć rząd w pierwszej Dumie, ale nie potrafili skorzystać ze swych atutów dla ogólnego dobra państwa, w drugiej zaś Dumie grają już zupełnie bojaźliwą rolę, to też ohawiamy się coraz bardziej, że po zdobyciu tek ministerjalnych (co i obecnie nie jest dla nich niemożliwem), a nawet na drodze do tek, pozwolą silnie obniżyć znaczenie Dumy. Rząd obecny — należy oddać mu sprawiedliwość — prowadzi swoją rzecz nie bez zręczności, a cel jego staje się coraz bardziej jasny. Celem tym jest — sprowadzić stopniowo do zera ostatnie pierwiastki ludowładztwa w Izbie państwowej i zamienić ją na wyższą komisję doradczą. Jeżeli to nastąpi, my, Polacy, nie będziemy mieli co robić w takiej Izbie, i oto dlaczego z boleścią patrzymy na symptomy, które nam mówią o niebezpieczeństwie upadku uroku Dumy. Kiedy wybitny „Kadet” próbuje zwrócić się do prezydenta ministrów z zapytaniem, co jest dozwolone lub niedozwolone Dumie, nie możemy nie żywić obaw o jej przyszłość w razie powodzenia „Kadetów”.

Przechodząc do stanowiska Polaków wobec rządu, który nie wykazuje bynajmniej skłonności do zaspokojenia zasadniczych dążeń narodu polskiego, poseł mówi dalej:

„Najważniejszą dla nas rzeczą jest, ażeby za nami stał mocno naród w Polsce. Świadomość tego określa nasze miejsce wśród opozycji w Dumie. Stał się w niej i stoimy dotychczas najbliżej „kadetów”, ale jeżeli „kadeci” będą się gnić i ustępować bez końca, nie pójdziemy za nimi.

— Pójdziecie od nich na lewo?

— To jest my pozostaniemy na naszej pozycji, podczas kiedy oni przesuną się na prawo; zresztą i teraz stoimy stanowczo bardziej na lewo od nich w znaczeniu opozycyjnem. Gdyby nawet za „kadetami” poszła grupa pracy w kierunku obniżania znaczenia Izby, będziemy w opozycji bardziej na lewo od „trudowików” itd. Pozycja bowiem nasza jest niezmienna i nie zależy od przesuwania się stronnictw rosyjskich na prawo.

— W ten sposób znajdziecie się obok socjalistów-rewolucjonistów. Wszak prawda?

— Wien Pan, jeżeli mam wypowiedzieć moje osobiste zdanie (podkreślam — „osobiste”), to socjaliści rewolucyoniści są u was najsympatyczniejszą i najbardziej obiecującą siłą w parlamencie. Szylid wywieszają tymczasem bynajmniej nie parlamentarny i nie wydali jeszcze dotąd prawdziwych działaczy parlamentarnych, wydaje mi się jednak, że wszystko to się jeszcze utworzy, że partya ta ma dużą przyszłość przed sobą, być może rolę kierowniczą, a w każdym razie poważne prawa na blizkie objęcie spadku po „kadetach”.

Korespondent „Gońca” podaje ciekawe szczegóły z rozmów kuloarowych: „Od czasu ostatnich wystąpień posłów polskich — pisze — stali się oni bardzo „modni” wśród dziennikarzy, zwłaszcza zagranicznych. Codzień prawie widuję któregoś z naszych posłów, jak go „spowiada” korespondent. Głębsze zainteresowanie się naszymi sprawami zdradzają zwłaszcza p. Bernard Pares, profesor historii Rosji na uniwersytecie oksfordzkim, korespondent znanego tygodnia „Spectator” i p. Williams, korespondent londyńskiego „Daily Chronicle” i „Manchester Guardian”. Pragną oni, z właściwą Anglikom sumiennością, zapoznać się zarówno z obecnymi stosunkami naszymi, jak i z naszą przeszłością.

— Wie pan — mówił mi niedawno p. Bernard Pares, pykając swą fajeczkę — dotychczas korespondenci do pism angielskich opowiadali zwykle same romanse zarówno o rosyjskich, jak o polskich stosunkach.

zające do wyjaśnienia natury chemicznej tych zaczynów, pierwsze badania w tym zakresie, które myśl tę, dziś już dość ogólnie przyjętą, uzasadniają i zarazem pierwsze próby wyjaśnienia chemizmu tych zagadkowych zjawisk.

Przejawy życia komórki, to wyniki przetwarzania się materii i sił, częściowo na zewnątrz jej, dzięki promieniowaniu energii chemicznej w postaci zaczynów wydzielanych do roztworu, a głównie przecież wewnątrz samej komórki. Jakże ciekawem byłoby zbadać przejawy tych zjawisk chemicznych, odbywających się wewnątrz komórek. Jakże trudno jest jednak poznać istotne przejawy chemiczne życia komórki wyższego organizmu zwierzęcego; komórki są tam zróżniczkowane w grupy poszczególne, z których każda pracuje w harmonii z innymi, lecz pomimo to żyje swoim osobnem życiem. Zbiorem komórek niezróżniczkowanych, podobnych do siebie, są bakterie jednego gatunku. I oto w kilka lat zaledwie po znakomitych odkryciach przyczyn fermentacji przez Pasteura zapomocą mozołnych jeszcze wówczas metod, Nencki wraz z uczniami otrzymuje czyste hodowle poszczególnych gatunków bakterii, bada warunki ich życia, wykonywa rozbiory chemiczne ich ciał, a wkrótce potem ogłasza badania nad chemizmem przetwarzania materii, którego dokonują bakterie, badania, które niewątpliwie były punktem wyjścia późniejszych odkryć takich, jak wykrycie przez Kocha tuberkuliny, tak doniosłe dla dziejów współczesnego lecznictwa surowicą, oraz spostrzeżenia Behringa o wytwarzaniu jądów (toksyn) przez prątki błonicze, które to spostrzeżenie doprowadziło w dalszem następstwie do wykrycia surowicy przeciwbłoniczej.

(Dok. n.)

STANISŁAW BĄDZYŃSKI.

Znane ze	Cukierki Kuglera	są do nabycia	LEONA PROPSTA
znakomi-	w Budapeszcie	w Magazynie papierowym, Lwów, ul. H. Sienkiewicza 2, obok hotelu Geor	gea (dom JWP. Brunickiego). Karty widokowe w największym i najgustow
tości	4340	zastępcy	wyborze. Zamówienia z prowincji us. utecznią się odwrotną pocztą.

Obrzydili je tylko naszej opinii publicznej. My pragniemy obecnie dać jej trochę faktów. Staramy się przeto poinformować o tych sprawach gruntownie. Niedawno byliśmy u p. Dmowskiego, ja rozmawiałem z nim przez cztery godziny, a nazajutrz Williams — przez dziewięć... Pójdziemy jeszcze kiedy obydwa, to będziemy rozmawiali przez czternaście godzin! — zaśmiał się nagle swym suchym śmiechem.

— Bardzo interesujący człowiek ten wasz leader — ciągnął po chwili — bardzo zdolny... Jego poglądy bardzoby się podobały angielskim mężom stanu. Wogóle Dmowski bardzo mi ich przypomina z wielu względów“.

Projekt autonomii Królestwa jest już, jak donosiliśmy, opracowany przez komisję Koła i ma być niebawem przyjęty przez Koło, poczem wniesiony będzie do Dumy.

Korespondent „Dziennika Wileńskiego” rozmawiał w tej sprawie z jednym z naszych posłów:

— Jak też przyjmie Izba wniosek Koła w sprawie autonomii? — zapytał korespondent.

— Jak jej on będzie smakował naprawdę, to niewiadomo. Ale należy przypuścić, że większość będzie za wnioskiem, a w każdym razie za przekazaniem go komisji. Wogóle, można być pewnym, że w Izbie Państwowej wniosek przejdzie.

— A w drugiej instancji? w Radzie Państwa?

— Tam, oczywiście, przyjaciół nie mamy, prócz chyba bardzo nieznacznej liczby członków centrum i nieco lewicy, ale za to jest sporo ludzi, znających sprawę polską dobrze i rozumiejących, że jej uregulowanie jest bodaj w większej mierze sprawą rosyjską, niż naszą.

— Zdaje się, że gorzej nieco stoi sprawa na Litwie i Rusi.

— Tak, tam to nawet t. zw. „liberałowie” i inni „wolnościowcy” nie lubią słuchać o pozbawieniu ich praw, nabytych drogą bynajmniej nie z liberalizmem wspólnego nie mającą. Niby to lewica nie mówi o „halstuchach Murawiewa”, ale rada chce korzystać ze swych praw posiadania. Należy się obawiać, że w krajach zabranych będziemy mieli przeciw sobie nie tylko biurokrację, ale i t. zw. „naród” rosyjski.

Z taktyki władz politycznych.

Czasopismo „Nafta”, organ Krajowego Towarzystwa Naftowego, podaje w zeszycie 7 uwagi o stosunku władz politycznych do nowo powstających rafinerij, które nie powinny przejść niezauważone. Dlatego też podajemy je poniżej w ważniejszych wyciągach.

Jest rzeczą ogólnie wiadomą, że jednym z powodów bardzo ciężkiego przesilenia, przez które przechodził nasz przemysł naftowy w ostatnich 2 latach, był prócz braku należytej organizacji — brak odpowiednich rafinerij krajowych. Producentowi ropy nie posiadający dostatecznej ilości własnych fabryk, rozporządzający natomiast ogromną produkcją surowca — nie mieli wobec braku pomieszczenia możności wywaleczenia sobie dobrej ceny; mając bowiem do czynienia z ropą, której, gdy wybuchać zaczyna, już zatrzymać nie można — byli zadowoleni, że im rafinerie austriackie i węgierskie wogóle produkt zabierają i że w ten sposób uzyskują miejsce dla nowej produkcji.

Rafinerie zabierały produkt, wyrubowały ceny

rafinowanej nafty i wszystkich ubocznych produktów (benzyna, oleje smarowe, parafina etc.), stworzyły wielki interes eksportowy — zarabiała krocie — a producent surowca, ponoszący całe, wprost nieobliczalne ryzyko głębokich, bo do 1.200 mtr. dochodzących wierceń — kontentować się musiał ceną, która nie pokrywała nawet własnych kosztów.

Stąd ten niezwykły objaw, że pomimo niebyłego dotychczas bogactwa pokładów ropy, producent jeden za drugim musiał bankrutować, podczas gdy rafinerie wywoziły za bieżący produkt, rozszerzając swe fabryki, budując nowe, ciągnąc w ten sposób kosztem producenta ogromne zyski.

Nasuwa się tu naturalnie każdemu pytanie, dlaczego producenci polscy nie zdobyli się także na własne rafinerie i dlaczego nie weszli sami w posiadanie tej broni, którą ich zwalczyli rafinerzy?

I tu odpowiedzieć trzeba, że nie brakło ze strony producentów usiłowań do uzyskania własnych rafinerij i że nie jedna firma kopalniana nie żałowała kosztów — niestety jednak miarodajne czynniki, a tymi są starostwa względnie Namiestnictwo, zwlekały z reguły z wydawaniem koncesji tak długo, aż najwłaściwszy czas do budowania, jakim był okres obecnego kartelu rafineryjnego, minął.

Wobec bowiem kończącego się w kwietniu b. r. kartelu rafinerów nowa fabryka tylko o tyle liczyć może na odpowiedni kontyngent w nowym ewentualnie zawiązać się mającym kartelu, o ile istnieć będzie w chwili rokowań kartelowych.

Nasuwa się tu każdemu znowu pytanie, dlaczego władze polityczne przeciągały sprawę udzielania koncesji na rafinerie, skoro przecież wiedzieć musiały, jakie z tej opieszałości wynikną dla producentów i kraju szkody?

Na to pytanie istotnie trudno jest odpowiedzieć. Bo wątpliwy, czy władze, od których zależy udzielenie koncesji na budowę fabryki, zdają sobie same jasno sprawę z ujemnych skutków tej polityki — czy wiedzą, że doprowadziły do tego, że dzisiaj na zawsze punkt ciężkości przemysłu rafineryjnego przeniósł się poza granice Galicji z wielką, wprost nieobliczalną szkodą dla ekonomicznego rozwoju kraju.

A jednak producenci czynili, co mogli, aby przekonać koła miarodajne, że stanowisko przez nich w sprawie nowych rafinerij zajęte, jest fałszywe. Pouczali władzę, czy to przez artykuły w dziennikach, czy to w drodze deputacji do władz miarodajnych, bądź też w formie memoriału wystosowanego we wrześniu z. r. przez Krajowe Towarzystwo naftowe do p. Namiestnika.

W tym memoriale, przy którym się zatrzymamy na chwilę przemawia do p. Namiestnika reprezentacja całego przemysłu naftowego, zwracając jego uwagę na fakt, że podczas, gdy w Galicji Namiestnictwo nie dopuszcza do powstania nowej rafinerii, z tym większym pośpiechem powstają nowe fabryki w północnych Węgrzech, t. j. na tym obszarze, który dotychczas jeszcze był i jest rynkiem zbytu dla nafty wyrabianej w Galicji. Memoriał zastanawia się dalej nad szkodliwymi skutkami dzisiejszego kartelu, którego cała polityka polega na obniżaniu ceny ropy i zabezpieczeniu sobie swego kontyngentu przez usunięcie konkurenta i zwraca uwagę, że jeżeli się rozehodzi o trudność, którąby z chwilą wybudowania w kraju nowych fabryk powstała dla przyszłego kartelu, to skoro w tym nowym kartelu (jeżeli on doj-

dzie do skutku) będą musiały być uwzględnione nowe rafinerie powstałe i powstać mające na Węgrzech, to na tej samej podstawie musiałyby sobie zapewnić kartel dać radę i z nowymi rafineriami galicyjskimi.

„Nie chcemy” — kończy memoriał Gal. Kraj. Towarzystwa naftowego — „być traktowani gorzej, niż inne kraje, nie chcemy w dobrze zrozumiałym interesie własnym ponosić ofiar na rzecz Węgier i innych krajów Austrii, chcemy przeciwnie przez nowe rafinerie wzmocnić stanowisko naszych krajowych firm naftowych i pragniemy przez powstanie nowych rafinerij być mniej zależnymi od wpływów, nieraz szkodliwych, jakie rafinerie pozakrajowe na cały nasz przemysł naftowy wywierają, a natomiast przez większy wpływ własny jaki rafinerie dają, chcemy dążyć do utworzenia zdrowej organizacji, uwzględniającej jednakoż interes rafinera i producenta surowca, gdyż ta ostatnia stanowi podstawę przemysłu naftowego“.

Tyle Memoriał.

Nie odniósł on wielkiego skutku.

Mamy przed sobą materiał postawiony nam do dyspozycji przez jedną z najpoważniejszych krajowych firm naftowych, która z końcem roku 1905 powzięła zamiar wybudowania kosztem 3 1/2 miliona koron rafinerii nafty.

Z końcem roku 1905 kupuje firma kosztem 50.000 koron teren na fabrykę.

W pierwszych dniach lutego 1906 roku jest firma w posiadaniu elaboratu rzeczoznawców przedstawiającego sprawę oczyszczenia wód odpływowych przyszłej fabryki; drugi elaborat dotyczy niwelacji i zapotrzebowania wody.

Na podstawie tych elaboratów firma przygotowuje szczegółowy plan dyspozycyjny, uwidoczniający dokładnie rozłożenie wszystkich w projektowanej fabryce powstać mających budynków, ich wzajemne od siebie oddalenie etc. i dołączając stemplowane podanie z prośbą o udzielenie koncesji na fabrykę względnie o rozpisanie dochodzenia miejscowego w sprawie dopuszczalności projektowanej fabryki, wnosi firma wspomniane akta do dotyczącego starostwa.

Tymczasem referent szybko objaśnia, że z rafinerii nafty nie taka łatwa sprawa, wedle istniejącego bowiem przepisu muszą być dołączone do podania dokładne rysunki każdej instalacji i każdego budynku z osobna i to w skali X do Y, każdy rysunek w 3 projekcjach. Rysunki mają zawierać dokładne uwidocznienie położenia poszczególnych maszyn, ufundamentowania i rozmiary takowych — słowem chodzi starostwu nie tylko o przedłożenie dyspozycyjnego rysunku, ale o dołączenie osobnych na każdy obiekt rysunków. Wreszcie żąda starostwo, aby rysunki były przedłożone w 3 egzemplarzach.

W sierpniu r. 1906 uporała się firma z rysunkami. Do podania dołączyła około 100 (wyraźnie sto) załączników i całą tę bibliotekę zawiozła do starostwa.

Tymczasem do załatwienia podania jeszcze daleko.

Starostwo było wprawdzie już w posiadaniu odpowiednio wystosowanego podania, ale nie było komu zabrać się do sprawdzenia i do rozpatrzenia całego materiału. Starosta był na urlopie. Skoro starosta wrócił, wyjechał referent, gdy referent powrócił, pokazało się, że się na rzeczy nie zna. Firma urgowała, posyłała do starostwa to dyrektora swego,

informacji o Michasiu, pisał do Oleckiego do Warszawy:

„Wywiązując się z danego ci przyrzeczenia, donoszę ci parę słów o twoim protegowanym Michale Sielskim... Chłopak ma talent, i całą zimę pracował wytrwale... Obecnie, opuścił się trochę... Z informacji Zagórskiego domyślam się, że został opętany przez jakąś modelkę, lecz bądź spokojny... Niech pozna złe i dobre... Inaczej nie będzie nigdy artystą... Przechodzi okres fermentu... Trzeba go pozostawić w spokoju... Każdy z nas miał swój „Sturm- und Drangperiode“.

Gdzieś w ostatnich dniach maja paczka bezdomnych, ogoloconych z pieniędzy lumpów, zgromadziła się w mieszkaniu Michasia. Był tam Wacek, Zagórski, Czuchraj, syn włościanina z Podhala, szczupły, mizerny młodzieniec w góralskiej guńce, z włosami spływającymi aż na plecy, z nieodłączną fajeczką w zębach, adept kamieniarski, który, jak go bieda przycisła zbyt, brał ciupagę, buty zawieszał na plecach i maszerował na piechotę na południe do swoich gór i ojcowskich zagród, i wracał stamtąd podreperowany, w nocnej bieleźnie, z kilku guldenami za pazuchą... Był w nim upór i zaciętość prawdziwie chłopka... Po twardej biedzie szedł naprzód i można było przysiąc, że ten człowiek nie ułęknie się, że dojdzie do celu wymarzonego.

Zapalono małą, nigdy nie czyszczone lampę bez umbry, która rozlewała melancholijne i niewesołe światło nawet do kątów, w których czaił się mrok i ciemność, stolik wysunięto na środek pokoju, a ponieważ tylko jeden stołek o złamanej nodze znajdował się w mieszkaniu, wzięto zamiast krzesła dwa kufelki Michasia.

(C. d. n.)

49)

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

MALARZE.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Głos jej nabierał jakichś cierpkich tonów, zdenerwowana, z błyszczącymi oczyma stawała groźnie przed Michasiem i mówiła urywanym, suchym głosem: — Stuchaj! Ty nie myśl, że ja zawsze byłam taka... I ja miałam chwile, kiedy w modlitwie wieczornej składałam przed tron Boży wszystkie marzenia i nadzieje niewinnego dziewczęcego serca... I patrz, co życie ze mną zrobiło... Wszędzie gdzie spojrzeć błoto, cuchnące błoto; czepia się rąk i nóg, przesładowuje cię, goni, wala. Dławi mię, słyszysz Michaś, dławi moje własne życie... O mój Boże! ratuj mię! ratuj!... I wybuchła serdecznym, nieutulonym płaczem.

Michaś był bezradnym wobec tych wybuchów dziewczyny. Uspokajał ją jak mógł, głaskał po włosach, deklamował z przejęciem, że najbardziej upadła kobieta potrafi jeszcze zrehabilitować się w płomiennej, ostatniej miłości. Na szczęście stan ten nie trwał zwykle długo. Mańka ocierała sobie twarz, niszczyła ślady lez pudrem i wyjmowała gdzieś z zanadru flaszeczkę wódki lub koniaku.

— No, Michaś dawaj prędko szklanek! Zalejemy robaka. Czuję od rana, że zbliża się mój zły dzień.

W takich razach zabezpieczam się na wszelki wypadek w flaszeczkę. Nic tak dobrze nie goi ran jak alkohol.

I wkrótce już zapominała o swoich bojach, twarz jej przybierała swój zwykły łobuzowaty wyraz a oczy błyszczały tajemniczo. Rozpoczęła się wówczas znowu stara gra w kotka i myszkę... Mańka z najbardziej groźnych sytuacji umiała się sprytnie wyśliznąć; mimo, że nieraz byli sami nie pozwalala Michasiowi na żadną gorętszą pieszczotę, na żadne, bardziej poufale zbliżenie się. Wymykała się z rąk chłopca, spragnionych uścisku, jak wąż, odpychała go od swych ust i włosów, gdy zbliżał do nich spragnione pocałunków wargi. A gdy już ostatnia kropla koniaku znikła ze szklanek, ubierała kapelusz i szybko odchodziła, pozostawiając chłopca na pastwę tęsknoty i trujących pragnień.

Odbiło się to niekorzystnie na jego zdrowiu i pracy. Przybładł, zmierzniał, wzięte piersi zapadły się, tylko oczy paliły się jakimś niezdrowym, gorączkowym blaskiem. Począł zaniedbywać coraz częściej ranne lekcje rysunków, rozpoczynał po kilkanaście kompozycji naraz, lecz żadnej nie doprowadził nawet do połowy i był w stanie całymi godzinami leżeć nieruchomie na łóżku, z oczyma w białym suficie, jakby pragnął nauczyć się na pamięć zawiłych i wybiakłych już linii rysunku sufitowego. Rembacz, widząc go w takim stanie nieraz w szkole, z troskliwością prawdziwego przyjaciela usiłował zbadać powód tej zmiany.

— Ojciec Michale, co z wami... Nie mogę was poznać; schudliście szpetnie... Domyślam się... W tem kryje się kobieta... Porzućcie to czempredję, plućie póki czas... To strup na głowie... Przypięćcie czartę... Wście... I ja już doznałem niegdyś takiego obłędu... Mam jeszcze tu w plecach kulę... Splućie, póki czas.

W tymże czasie Tulacz zasiągnawszy dokładnych

W OSTATNICH NOWOŚCIACH NA SUKNIE DAMSKIE, j. n. p. WYROBÓW WEŹNIANYCH, JEDWABNYCH I PŁÓCIENNYCH, jakoteż WOALÓW, ZEFIRÓW I BATYSTÓW FRANCUSKICH W NAJGUSTOWNIEJSZYCH DESENIACH sprzedając takowe PO NADER NIZKICH CENACH. 3626

M. SCHWARZWALD DAWNIEJ
Herman Neuwelt

Rynek liczb 23.

Z powodu wielkiego zapasu!

to doradcę prawnego, a uprzejma odpowiedź brzmiała zawsze jednakowo: „jeszcze nie rozpatrzone, pojmuję pan, taki nawał załączników — jednak najdalej do miesiąca załatwimy”. I tak wśród ciągłego paniedobrodziejstwa minął miesiąc za miesiącem, przyszedł święta Bożego Narodzenia, Nowy Rok, aż z końcem stycznia r. 1907 doręczono adwokatowi firmy akt, który mamy przed sobą i który pozwolimy sobie pro aeternam rei memoriam zakomunikować naszym czytelnikom.

Rezolucya starostwa doręczona stronie w 5 miesięcy po wniesieniu podania opiewa:
L. 32179/06.

Do W-nych X. Y. Z.

w Z.

Odnosnie do podania o udzielenie koncesyi przemysłowej na budowę fabryki olejów skalnych w X. oznajmiam jak następuje:

„Ponieważ projektowana fabryka ma być wybudowaną na parcelach stanowiących grunt leśny, a po myśli § 2 ustawy lasowej z dnia 3/12 Dzpp. Nr. 250 nie wolno gruntu leśnego odejmować uprawie drzewa i obracać go na inne cele, przeto należy się postarać o odnośne pozwolenie, przed którego uzyskaniem nie będzie zarządzeniem dochodzenie, przepisane w §§ 29 i 30 ustawy przemysłowej.

Po rozpatrzeniu dołączonych do podania planów i opisów okazuje się, że w pobliżu projektowanych łązienek brakuje wychodków, należałoby przeto odnośne plany uzupełnić, względnie dodatkowo je przedłożyć, jak również dołączyć obliczenie statystyczne co do projektowanych kominów fabrycznych.

Nadto należy dołączyć:

...Tu następuje wyliczenie drobnostek odnoszących się do trasy projektowanej kolei przemysłowej.

Poczem akt zauważa:

„Przedłożone tutaj plany i opisy zatrzymuje się i zarazem oznajmia, że w miarę ich zapotrzebowania mogą być ztąd wydawane w krótkiej drodze z potwierdzeniem odbioru.

Od tej rezolucyi wolno wnieść rekurs do c. k. Namiestnictwa, który podać należy do c. k. starostwa w ciągu dni 14 licząc od dnia następującego po dniu doręczenia.”

C. k. Radea Namiestnictwa X.

Strona zrozumiała, o co chodzi. Zrozumiała, że starostwo, nie chcąc wziąć na siebie wobec Namiestnictwa odpowiedzialności za wydanie koncesyi na rafinerie, usiłuje skierować całą sprawę na drogę rekursu. Po 5 miesiącach trzymania podania w szufladzie, wyłania się nareszcie przeszkoda.

Skoro na terenie fabrycznym rosną tu i owdzie drzewa (będzie tych rozrzuconych biednych sosen z 80 kilka) — trzeba się odwołać do ustawy lasowej i zażądać najpierw dochodzenia w sprawie wyrębu „lasu”, ale ponieważ takie załatwienie nie usprawiedliwia należyte 5 miesięcznego trzymania podania, bierze się starostwo także i do krytyki przedłożonych rysunków technicznych, przyczem konstatuje, że „w pobliżu projektowanych łązienek brakuje wychodków, należy przeto odnośne plany uzupełnić”...

Difficile est satyram non scribere.

Efekt tej polityki, której jeden z przykładów zażyłowaliśmy, jest ten, że na kilkanaście podań wniesionych do starostw, powstanie w Galicyi może zaledwie jedna lub dwie małe rafinerie — inne choć otrzymały w ostatnich dniach koncesye, do budowy nie wezmą się już, bo odpowiedni czas na to bezwzględnie minął.

„Popierajmy przemysł krajowy”, rozbrzmiewa po całym kraju — „kupujmy u swoich” brzmi hasło uprzedmiotowienia kraju — a tymczasem świętne c. k. Namiestnictwo potakuje głową, czytając rekurs w sprawie odrzucenia przez starostwo podania o udzielenie koncesyi na ogromną fabrykę.

Ruch przedwyborczy.

Jesteśmy proszeni o sprostowanie z wczorajszego sprawozdania ze zgromadzenia przedwyborczego funkcyjaryszu pocztowych we Lwowie, zamieszczzonego tego szczegółu, iż za kandydatą narodową przemawiał nie p. dr. Jaszczurowski, lecz p. Leon Szczurkiewicz, który też wszedł do ściślejszego komitetu, wybranego z pomiędzy urzędników ruchu.

Z Brodów piszą nam:

Miejski komitet wyborczy wysłał deputację do dra Koliszera z prośbą o przyjęcie mandatu z tutejszego okręgu. Deputacja ta, składająca się z pięciu członków zjawi się u niego w tych dniach.

Tutejsi zwolennicy Koła polskiego obawiają się bardzo ewentualnej odmowy, któraby okręg ten naraziła na wielkie niebezpieczeństwo. Miejscowości mniejsze, przynależne do okręgu, a mające głos rozstrzygający oświadczyły stanowczo, że za innym kandydatem nie będą głosować. Brody same także w razie cofnięcia się dra Koliszera wzbudzają poważne obawy.

Robota syonistyczna trwa dalej, Stand w ustach agitatorów na licznych bardzo zgromadzeniach urasta

do wielkości, o której sam nigdy nie snił. Socjaliści rozpoczęli agitację za kandydatem swoim drem Henrykiem Loewenherzem ze Lwowa i w ciągu soboty i niedzieli odbyli 3 zgromadzenia. Następne zapowiedzieli na najbliższą niedzielę.

Na zgromadzeniach socjalistycznych nie zauważyliśmy nikogo z inteligencji narodowej. A szkoda! Dobrzeby było posłuchać, jak się tam szczuje na Koło polskie i ludowi fałszami zamydla oczy. Nie powinno się zaniedbywać sposobności pouczania ludu i zaprzeczania tendencyjnym nieprawdom.

Ze Stanisławowa donoszą nam:

Równocześnie z obradami wyborczego komitetu miejskiego, odbywało się w niedzielę 14 bm. zgromadzenie w sali Regenstreifa, zwołane przez wyborczy komitet partii socjalno-demokratycznej. Wystąpił tam, jak już wiadomo było z afiszów, dr. Seinfeld jako kandydat socjalistyczny i chociaż na afiszach wzywał komitet wszystkich wyborców i zapewniał, że „wolność słowa w dyskusji zagwarantowana”, zebrali się tylko wyznawcy socjalizmu, lub zwolennicy tych zasad dość tłumnie. Nie byli to wyborcy stanisławowscy, ale w znacznej części młodociani obywatele Knihininów. Przed takim audytoryum roztaczał w sali dr. Seinfeld swoje „credo” polityczne a z sieni domu do gawiedzi przemawiał funkcyjarysz Kasy chorych Kochański. Atakowano Radę narodową, hr. Dzieduszyckiego i zresztą wszystko i wszystkich, tak jak to zawsze bywa na socjalistycznych zebraniach.

Obradował w dniu tym także zjazd nauczycieli Rusinów, — a i nasi okazują w ostatniej chwili pewną chęć stworzenia organizacji osobnej.

Jakkolwiek mamy wysokie pojęcie o stanowisku narodowym nauczycielstwa naszego, to jednak musimy przestrzedz je przed aranżerami, zdążającymi do utworzenia osobnej grupy wyborców. Mamy się łączyć, aby stworzyć jednolitą i silną organizację, któraby nie spuszczala z oka ogólnego interesu narodowego, a nie rozbijając się na zawodowe grupy i grupki, z którymi wrogowie nasi łatwoby radę sobie dali. Raz już powinniśmy nauczyć się patrzeć na sprawy z punktu polityki naszej.

Z Kałusza donoszą nam:

Z inicjatywy Rady Narodowej zawiązał się tu komitet wyborczy, w którego skład wchodzi 27 członków, obywateli ze wszystkich stanów i wyznań, ponadto wybrano delegatów na okręg wyborczy Stryj-Kałusz. Komitet uchwalił w zasadzie kandydaturę demokratyczną, a gdy z kandydaturą zgłosił się poseł sejmowy dr. Adolf Wurst, komitet przyjął i zatwierdził ją, celem przedstawienia delegatom stryjskim i wyborcom. Tymczasem miasto Stryj nie daje o sobie znaku życia, kółkuje tam wprowadzić wśród powodzi kandydatur, nie mogą się jednak Stryjanie zgodzić, kogo postawić na kandydata.

Przeciwnicy polityczni nie śpią — uszczęśliwiacze kraju i zbawcy narodu urządzają tu ciągłe wiece, i Kałusz, miasteczko dotąd spokojne, stał się punktem centralnym, około którego generałowie modernistycznych haseł skupiają się, szukając upustu swej wyobraźni i wpływania na nieoświecone masy.

Przemawiali tedy na wiecach syonistycznych pp. doktorowie Zipper, Pordes, Reich i Sokal; na socjalistycznych zebraniach pp. Piotrowski i inżynier Moraczewski (kandydat), a przyjadą jeszcze pp. Daszyński, Stand, Straucher, Salz i inni.

Ze strony polskiej nie wiecują, trzymają się bowiem zasady „jakoś to będzie”, oby tylko nie zapóźno! Na czele ruchu syonistycznego stoi propinator i prezes kahal p. Aba Mühlstein, dotychczasowy obrońca i powiernik rządowy, który zaprzysiągł swemu stronnictwu zwycięstwo syonisty Salza i popiera je całą siłą swego wpływu i zasobów materialnych. Znamienno to objaw w polityce kraju; syonizm rozpoczyna rządy w kahalach, bez przeszkód i oporu sfer dbałych o losy swych współwyznawców i narodu polskiego. Jest to pierwszy wypadek w Galicyi, który zapewne pociągnie i inne Rady wyznaniowe.

Caveant consules!!

Z Radziechowa piszą nam:

Mimo że termin wyborów niedaleki, dopiero przed kilku dniami ustalono kandydaturę dr. Henryka Kolischera na okręg wyborczy 31 (Brody, Radziechów, Łopatyn i t. d.). Chociaż już w lutym br. pierwsze ogólne zgromadzenie wyborców z Radziechowa oświadczyło się za tym wybitnym parlamentarzystą, to jednak komitet przedwyborczy miejski oczekiwał wiadomości z Brodów, chcąc, aby to pierwsze co do ilości wyborców w tym okręgu miasto oświadczyło się najprzód co do ewentualnego kandydata.

Gdy wreszcie przyszła wiadomość, że kandydować będzie dr. Henryk Kolischer, zwołał komitet przedwyborczy miejski na dzień 14 kwietnia br. zgromadzenie wyborców izraelitów, a zgromadzenie to, liczące nad 200 wyborców, oświadczyło się za dr. Henrykiem Kolischerem, i uchwaliło odpowiednią rezolucję.

Pod koniec zgromadzenia jeden z bardzo nielicznych w Radziechowie wielbicieli dr. Standa, zdeklarowany syonista J. B. Barij, a co najdziwniejsza, generalny dostawca przyborów szkolnych dla szkół tutejszych,

widocznie zirytowany tem, że jego destrukcyjna robota nie wielkie przyniosła rezultaty, w ordynarny sposób zwrócił się do nauczycieli religii mojżeszowej, chcąc z nim na publicznem zgromadzeniu załatwić prywatne rachunki, przyczem dopuścił się obrazy nauczycielstwa i narodowości.

Po tym dla wszystkich zgromadzonych niemiłym epizodzie przewodniczący udzieliwszy surowej admonicyi niefortunnemu mowcy — zamknął obrady zgromadzenia.

Z Bolechowa piszą nam:

Zgromadzenie wyborców okręgu Bolechów, Turka, Drohobycz odbyło się w dniu 14 kwietnia w Bolechowie, przy udziale kilkuset wyborców, reprezentujących wszystkie sfery i zawody. Zgromadzenie zgaił burmistrz miasta p. Ignacy Schindler, następnie zabrał głos delegat ze Lwowa dr. Reiter, wzywając zgromadzonych przede wszystkim do wspólnego działania politycznego żydów z Polakami i polecając kandydaturę dr. Loewensteina adwokata ze Lwowa.

Na zgromadzeniu tem wybrano komitet przedwyborczy, do którego weszli p. radca Cichocki, dr. Kleinberg, dr. Blumenthal, pp. Józef Löwner, oficyał Zwilling, sekretarz Pietrzycki i 50 obywateli chrześcian i żydów. W rezultacie uchwaliło zgromadzenie popierać kandydaturę dr. Loewensteina jako najodpowiedniejszą. Kandydat dr. Loewenstein zapowiedział przybycie swoje do Bolechowa na koniec kwietnia celem wygłoszenia mowy kandydackiej. Z uznaniem podnieść należy jeszcze wybitną działalność polityczną prawdziwego żyda Polaka, p. dr. Kleinberga, który sprawie tej całym sercem i duszą się oddał.

Z Sambora piszą nam:

W niedzielę dnia 14 b. m. odbył się zwołany przez tutejszy komitet stronnictwa demokratyczno-narodowego wiec publiczny. Na porządku dziennym wiecu były umieszczone referaty dr. St. Grabskiego ze Lwowa: o programie stronnictwa D. N. i dr. Winogrodzkiego o stanowisku stronnictwa D. N. wobec kwestyj wyznaniowych.

Wiec, na który przybyło około 1.000 osób, w tem przeszło połowa włościan polskich z przedmieść Sambora, zgaił dr. Linde, odparłszy oszczerce zarzuty, rzucone na stronnictwo D. N. przez zwolenników i popleczników krakowskiej postępowej demokracji, która poniosłszy na zwołanem przez się niedawno wiecu klęskę, rozgoryczenie swe wyładowuje w kalumniach na Demokrację Narodową, podniósł jako główny cel obecnego wiecu zaznajomienie ogółu wyborców z programem tego tak kalumniowanego stronnictwa, aby mogli oni sądzić o stronnictwie D. N. według jego programu, a nie na podstawie rozsiewanych o niem plotek.

Na przewodniczącego wiecu wybrano jednogłośnie p. dyrektora Szafrana. Następnie zabrał głos prof. Grabski, aby w wyczerpującem, przerywanem gorącymi oklaskami zgromadzonych włościan przemówieniu, przedstawić dążenia i postulaty stronnictwa D. N. Mowca wskazywał na konieczność powstania w Polsce stronnictwa demokratycznego, któreby myślał swą obejmowało całą naszą ojczyznę i mimo dzielących ziemie polskie kordonów utrzymywało łączność narodowych ideałów we wszystkich trzech zaborach, przeszedł następnie do szczegółowego omówienia zadań narodowej naszej polityki w Zaborze tutejszym, ze szczególnem uwzględnieniem kwestyi rolnej i obrony narodowych naszych posterunków na wschodnich kresach.

Następny referent dr. Winogrodzki oparłszy się w przemówieniu swem na tradycjach polskiej polityki wyznaniowej, nacechowanej zawsze gorącą obroną kościoła katolickiego i wiary z jednej strony, a jednocześnie z tem istotnie chrześcijańską tolerancją wobec innych wyznań, wskazał na obowiązek kontynuowania nadal tej tradycyjnej narodu naszego polityki.

W trakcie dyskusyi, w której zabierali głos przedstawiciele i miejscowej inteligencji i włościan, postawiono wniosek rezolucyi, iż zebrani na wiecu wyborcy miejskiego okręgu samborskiego oświadczają się wyłącznie za kandydaturą narodowo-demokratyczną. Rezolucya ta została przyjęta jednogłośnie.

Po zamknięciu wiecu przez przewodniczącego, zebrani rozeszli się z pieśnią legionów na ustach.

Kandydatura prof. Buzka.

Celem ustalenia kandydatury narodowej w VI okręgu m. Lwowa ściślejszy komitet obywatelski tego okręgu zwołał zgromadzenie wyborców do sali Tow. pedagogicznego.

Jawiło się około 300 wyborców z różnych obywateli, nie brakło również i przedstawicieli partii socjalno-demokratycznej.

Z zaproszonych i zgłoszonych dotąd kandydatów przybył profesor dr. Buzek i prof. Jägerman, dr. Małachowski przysłał natomiast na ręce przewodniczącego pisemne usprawiedliwienie, że z powodu ważnych przeszkód przybyć obecnie nie może, jednakże zgłosi się później.

Przewodniczący — po odczytaniu tego usprawiedliwienia — w zagajeniu zaznacza, że wobec uzasadnionej obawy przejścia kandydata antynarodowego jest koniecznem, aby wybrać wreszcie jednego kandydata

Skład sukna zaszczytnie znanej firmy

M. KAROL

Lwów
i. Maryaski 9
poleca

na sezon obecny świeżo sprowadzone
najelegantsze i najgustowniejsze
materiały sukienne wszelkiego rodzaju i gatunków.
Ceny bajecznie niskie, ale stale

i nie wywoływać konkurencji. Celem więc ostatecznego ustalenia narodowej kandydatury, odwołuje się do zgromadzenia czy odwiec ten termin aż do chwili zgłoszenia się dra Małachowskiego, czy przejść do porządku dziennego nad tą kandydaturą. W dyskusji nad tą kwestią znalazły ogólne uznanie wywody prof. Trojnar, który zaznaczył, że wygłaszanie credo politycznego przez dra Małachowskiego, jako jednostki już znanej jest zbyt niebezpieczne, można więc tę kandydaturę tak traktować, jakby na zgromadzeniu był obecny.

W rezultacie przez głosowanie przyjęto w zasadzie do rozważenia wszystkie trzy kandydatury.

Pierwszy wstąpił na mównicę profesor uniwersytetu lwowskiego, dr. Józef Buzek.

Mowa kandydacka dr. Buzka, wygłoszona z wielką swadą, doskonałą znajomością spraw politycznych, a nacechowana wielką miłością kraju i na wskroś demokratyczna, zrobiła wielkie wrażenie na zgromadzonych.

Wszyscy wyborcy odczuli, że w tym kandydacie znajdują dzielnego obrońcę i rozważnego polityka.

Ze względu na zainteresowanie i na poglądy kandydata, przytoczymy w streszczeniu ważniejsze momenty tej mowy.

Na wstępie wyznaje kandydat otwarcie, że występuje jako „homo novus”; dotąd pracował naukowo w dziedzinie spraw politycznych, ale zawsze gorąco wszelkimi objawami życia społecznego się przejmował.

Zadaniem jego, jako polityka, będzie wypowiedzieć i czuć to, co masę czują.

W myśl programu stronnictwa dem.-narodowego będzie dążył do rozszerzenia samodzielności kraju i bronił praw języka polskiego w Galicji, na Bukowinie i na Śląsku. W kwestyi ruskiej zajmuje kandydat stanowisko bezwzględnej sprawiedliwości i słuszności. Jako powód walki narodowościowej uważa eksterminacyjne programy ukraińskie i socyalne, dążące do podziału Galicji i w dalszej konsekwencji zmierzające do wyrzucenia Polaków za San.

Jako środek, uspokajający antagonizmy narodowe uważa za pożądany podział bezpośrednich podatków na potrzeby kultury według katastru narodowego. Polskie podatki niech idą na polskie potrzeby, ruskie — na ruskie.

Jako poseł będzie szanował wierzenia religijne ludu, stojąc zarazem na stanowisku tolerancji religijnej.

Jest gorącym zwolennikiem wolności zgromadzeń i nowożytnej ustawy prasowej, ale równocześnie wrogiem terroru — zwłaszcza socyalistycznego, krępującego obywat. wolność. Również decentralizację administracji i podniesienie oświaty ludowej, uważa za pierwszy obowiązek państwa.

W drugiej części mowy w swoim programie ekonomicznym, podnosi kwestję uprzemysłowienia kraju, kwestję urzędniczą i robotniczą, które wymagają jednej wielkiej reformy, aby urzędnik czuł się niezawisłym pod względem materialnym i miał prawa obywatelskie, aby robotnik nie ginął na starość z głodu, lecz miał zabezpieczenie itd. W sprawie wojkowej jest za skróceniem lat służby itp.

Kandydat uznaje solidarność Koła polskiego za ostoję interesów narodu naszego w Austrii.

Kończąc swoje przemówienie, oświadcza, że w imię solidarności narodowej poddaje się woli wyborców i nie tylko ustąpi, jeśli nie uzyska przy głosowaniu bezwzględnej większości, ale będzie wszystkimi siłami popierał wybranego kandydata.

W kwestyi wyznaniowej będzie stał na stanowisku obowiązujących ustaw, ale odeprze ataki, pochodzące już to z prawej, już to z lewej strony.

Wśród niemiłkających długotrwałych oklasków zakończył sympatyczny kandydat swoje „credo”.

Trudno w ciasnych ramach sprawozdania przedstawić wyczerpująco przemówienie kandydata i jego poglądy; tem trudniejsze miało zadanie sam kandydat, skrópowany wyznaczonymi regulaminowo 30 minutami. Gdy dla braku czasu miał już urwać mowę, zgromadzeni protestowali przeciwko regulaminowi i prosili mowcę, aby ciągnął dalej, a słowom jego ciągle towarzyszyły oklaski i głośnie objawy sympatii.

Po złożeniu „credo” prof. dr. Buzka przewodniczący zaprosił na mównicę drugiego obecnego kandydata prof. Jägermana. Prof. Jägermann jednak nie miał ochoty wyjść na estradę, lecz stanawszy na sali usprawiedliwiał się, że ochrypli, że nie będzie przemawiał jako kandydat, lecz jako obywatel wyborca.

Pomimo jednak chrypki przemawiał donośnym głosem. Dowiedzieliśmy się, że szanowny profesor złożył ostatni egzamin w 1866 r., a w r. 1865 słuchał statystyki u prof. Brehellego w Wiedniu.

Po półgodzinnem wykrzykiwaniu zdań bez związku prof. Jägerman wstrzymał się na chwilę, wtedy przewodniczący zapytał go, czy może przemawia, jako kandydat, bo jako wyborca musiałby się chyba zapisać do rządu interpellantów. Prof. Jägerman wymówił się, że nie jest odpowiednio ubrany. Poczem usunął się pod galerię i tam dawał upust swemu niezadowoleniu w okrzykach i sprzeczkach z wyborcami.

Rozpoczęły się interpellacje: p. Krzysztofowicz w sprawie wyzysku kolejarzy, prof. Szczurkiewicz w sprawie reformy seminarjów nauczycielskich, p. Ehrlicha w kwestyi żydowskiej i tytułu inżynierskiego, p. Sicla w sprawie robotniczej p. Zawojkiego w kwestyi

funkcyjaryszu pocztowych, a wreszcie p. Trojnar w kwestyi decentralizacji kas pocztowych.

Po wyczerpujących i zadowalniających wyjaśnieniach ze strony kandydata, przewodniczący zarządził głosowanie tajne kartkami.

Po wybraniu trzech skrutatorów „ex praesidio” a po dwóch ze strony każdego kandydata, wśród głośniejszych krzyków prof. Jägermana, rozpoczęło się głosowanie.

Prof. dr. Buzek otrzymał 160 gł., dr. Małachowski 11 gł. profesor Jägerman 3 głosy, dwa głosy unieważniono.

Wobec takiego rezultatu przewodn. ogłosił wśród burzy oklasków kandydaturę prof. dr. Buzka, jako jedyną narodową w VI okręgu.

Kandydaturę dr. Buzka witamy z najwyższym zadowoleniem. Kraj pozyska w takim przedstawicielu parlamentarnym pierwszorzędną siłę polityczną, miasto Lwów dzielnego orędownika swoich interesów.

Bliszszą wiadomość o pracach naukowych i działalności prof. Buzka podamy niebawem. Ze stanowiskiem jego politycznem i obywatelskiem zapozna czytelników naszych jego przemówienie wczorajsze, które podamy jutro w całości. Dzisiaj tylko pobieżnie zaznaczyliśmy główne motywy tego wielce znamiennej przemówienia.

Przegląd muzyczny.

(Ze sali koncertowej. — „Wesoła Wdówka” operetka Lehara).

Sala Filharmonii mało ma szczęścia w tym roku: koncerty Slezaka i Schmedesa odwołano, a koncert Stegera po trzykrotnej zmianie terminu spotkał się ostatecznie z tym samym losem. Zdaje się, że wina leży tu głównie w postępowaniu zarządu, który zarówno traktowaniem artystów jak i publiczności wyrobił sobie opinię dziwnie nieprzychylną; zaś usposobienie takie przelewa się następnie na wszystko, co pod niedość sympatyczną firmą się odbywa, przeto rzecz prosta, co chwila nowe powstają zawody. Czy nie przesadna zapobiegliwość w kierunku finansowym, stała się wszystkiego powodem?

Ostatnie dwa koncerty odbyły się w innych salach, Michałowski grał w Kasynie miejskiem, Towarzystwo muzyczne dało swój IV koncert w „Sokole”. Dla produkcji solowej fortepianu, sala Kasyna powinna być wystarczającą pod każdym względem, a jednak jak nieprzyjemnie działa tu znowu obecność kulis, dekoracji i widok artysty zamkniętego w małej przestrzeni, rampą odgraniczonej od reszty sali... Zdaje się, że i na koncercie te warunki nie podzialały dość korzystnie, bo cała pierwsza część koncertu „klasyczna”, wypadła dziwnie nerwowo. Dopiero w dalszym ciągu, wytrawny artysta wziął górę nad chwilowem usposobieniem i z każdym utworem odyskiwał wszystkie swe środki, którymi następnie rozbudził u słuchaczy istną żądzę słuchania. To też ponad program grać musiał około ośmiu numerów, a między nimi Marsz Chopina. Wspaniały ten choć zbyt już znany utwór wykonywał Michałowski bez zaprzeczenia bardzo efektywnie, wprowadzając po delikatnie granem trio, pierwszy temat w całej pełni dźwięku i siły. Szkoda jednak, iż wiolin fortepianu nie może sprostać w dynamicie basom i stąd powstaje brak odpowiedniego crescendo, które dalaoby się tylko na jakimś znakomitym fortepianie osiągnąć.

Koncert Tow. muzycznego składał się tym razem wyłącznie z orkiestralnych utworów. Rozpoczęła go uvertura do „Euryanty” Webera, dobrze i z animuszem odegrana. Wadą organiczną wykonania była przewaga blachy, miazdząca swą potęgą smyczkowe instrumenty chwilami do tego stopnia, że w wielu ustępach figury melodyjne lub pasażowe ginęły, a harmonia zabierała głos prawie wyłącznie. Z tem wszystkiem, słuchało się z przyjemnością świeżych i energicznych tonów „rycerskiej romantyki” Webera, która wspólnie z oryginalną, a pod względem ducha analogiczną poniekąd kompozycją Piotra Corneliusa (Marsz z „Cyda”) stanowiła dobrze obmyślane sąsiedztwo dla Symfonii Es-dur Haydna, granej doskonale i ze smakiem, a pod względem stosunku dynamicznego instrumentów już z natury rzeczy o wiele lepiej nadającej się do warunków akustycznych sali. Cornelius, jeżeli nie mylę, grany był we Lwowie w ogóle po raz pierwszy. Rzecz ta w rysunku bardzo piękna, wydaje się chwilami pod względem kolorytu orkiestralnego nieco przeliczoną, tkwi w niej jednakże odrębna i interesująca indywidualność muzyczna.

Produkcje powyższe zajmowały rozumie się tylko t. zw. „nieliczną, lecz wyborową” publiczność; szeroka jej masa całami falami popłynęła dopiero na nowość operetkową, grywaną i sławioną w całej Europie, jak się wyraża reklama, a dotąd (o dziwo!) we Lwowie jeszcze nie dawaną — na „Wesołą wdówkę”.

Ale przyznać należy, iż reklama raz przecie nie skompromitowała się, bo „Wesoła wdówka” to operetka istotnie dobra, a już w pośród innych tego rodzaju produktów świeci jak brylant. Jest w jej librecie jakiś sens, a w muzyce pewna treść i nawet oryginalność, dowcip jej niewymuszony, bieg akcji naturalny, nawet trzeci akt zazwyczaj zupełnie zbędny, tu przynosi słuchaczowi i rzeczywiste rozwiązanie fabuły i ustępy ładnie, starannie skomponowane.

W wykonaniu nowości wzięły udział panie Schuppówna i Kasprowiczowa, pp. Solnicki, Sawicki, Lelewicz, Krzewiński i wielu innych, oraz balet, na którego

czelę podziwialiśmy, jak zawsze pełną uroku pannę Staszko obok doskonałego jej partnera p. Trojanowskiego. Taniec w operetce tej bierze wogóle pierwszy krok przed śpiewem; nic więc dziwnego, że na seryo śpiewa tu głównie p. Kasprowiczowa (co zresztą nie przeszkadza jej w rozwinięciu nadzwyczajnego humoru) i p. Sawicki, który ładny posiada materiał głosowy, jakkolwiek niestety, zawsze jeszcze surowy. Ale jak wiadomo, operetka śpiewem nie stoi, główną w niej rzeczą temperament i gra. Jeżeli zaś o to chodzi, to p. Solnicki był jako Danił bohaterem wieczoru, grał bowiem doskonale, wyglądał (pozbywszy się niefortunnego fraka) w stroju czarnogórskim znakomicie, a tańczył zawodowo. Jestto bez wątplenia prawdziwy operetkowy talent, bo i w śpiewie często słyszeć u niego można zwroty podane ze zrozumieniem artystycznym, dykcja zaś, chociaż cokolwiek wadliwa (z powodu lekkiego syczenia) zaleca się się przeciw wyrazistością doskonałą. Że bywa trochę rozhuwany, to w operetce nie razi, nadaje mu nawet pewną odrębność, a już we wczorajszej roli jest na miejscu jak najzupełniej. U panny Schuppówny podziwiać było można urodę, tualety efektowne i rutynę pełną swobody; całość zyskałaby bardzo, gdyby głos i sposób śpiewania nabrały pewnej szlachetności, której brak niekiedy daje się dość uczuć.

Ogólne wrażenie, jakie sprawiła operetka było przy efektownej wystawie bardzo korzystne, głównie jednak zawdzięcza je „Wesoła wdówka” samej sobie, wykonawcy bowiem z wyjątkiem p. Kasprowiczowej i p. Solnickiego, nie położyli w tem jakichś nadzwyczajnych zasług.

STANISŁAW NIEWIADOMSKI.

MAŁY FEJLETON.

Rudyard Kipling.

Aresztowanie porucznika Golightly.

(Dokończenie.)

Zakotłowało się kancelaryi, a w trakcie walki oberwał porucznik brzydką szramę nad okiem, wskutek uderzenia o krawędź stołu. Długo się szamotał, lecz ostatecznie zwyciężyła liczba i policyjanci, przy pomocy zawiadowcy, założyli mu na ręce kajdanki. Skoro torbę na listy zdjęto mu z głowy, począł im dosadnie wykladać, co myśli o ich postępkach i dowódca oddziału politycznego zakonkludował: Niema wątpliwości — to żołnierz, którego szukamy. Słuchajcie tylko, jak gada!

Wtedy Golightly zapytał naczelnika stacji, co znaczy ten napad. „To znaczy” — odpowiedział urzędnik — „że prosty żołnierz, nazwiskiem John Binkle, z regimentu X. wzrostu pięciu stóp, dziewięć cali, oczy niebieskie, włosy i broda blond, wygląd hultaja, brak szczególnych oznak, dezertor od dwóch tygodni został przytrzymany i okuty w kajdanki, jak na to zasłużył”.

Golightly począł opowiadać całą sprawę, ale im więcej mówił, tem mniej mu wierzono. W końcu sześciu stacji powiedział, że nigdy oficer nie wyglądałby na bandytę i że dostał rozkaz dostawienia go pod eskortą do Umritsar. Golightly miał liczne powody do złego humoru, więc nie możemy w żaden sposób zacytować jego odpowiedzi, nawet wyrzucając z niej drażliwsze ustępy. Czterech policyjanci towarzyszyli mu, aż do Umritsar w wagonie „intermediate” (wagon do użytku krajowców). Czterech godzin podróży użył porucznik, nie nie roniąc ani minuty, na wymyślanie swoim opiekunom od ostatnich słów, o ile tylko znajomość miejscowego języka na to mu pozwalała.

W Umritsar rzucono go, jak jaki tłumok w ramiona kaprała i dwóch żołnierzy regimentu X.

Golightly wyprostował się, usmiechnął, pewny, że się teraz wszystko wyjaśni i chciał całą sprawę obrócić w żart. Tymczasem sam wcale wesoło nie wyglądał: kajdanki na rękach, z tyłu czterech policyjantów, zakrzepłe krople krwi na lewym policzku. Kaprał także nie miał figlarnej miny. Kiedy Golightly zwrócił się do patrolu „protekcjonalnym tonem”: „Stała się pomyłka, moi chłopcy, ale mniejsza o to”, kaprał poprosił go, żeby „stulił gębę” i siedział na nim. Porucznik zatrzymał się, żeby mu wytłumaczyć całą sprawę. Tłumaczył tak dobrze, że kaprał przerwał mu okrzykiem:

— Ty, oficer! To przez takich ludzi o żołnierzach źle gadają. Ładny oficer! Znam twój regiment, nazywa się gałgański, a maszeruje kiedy mu nie każą...

Golightly opanował się i chciał spokojnie rzecz całą opowiedzieć od początku. Wtedy wepchnięto go do stacyjnego bufetu, bo deszcz zaczął padać i kaprał powiedział, żeby go nie brał za głupca. Zagroził mu prztem, że go każe przepuścić do fortu Govindghar „chylim krokiem”. Otóż przy „chylim kroku” bardzo trudno zachować godność w ruchach...

Z zimna, kajdanków na rękach i bólu głowy, który mu sprawiała rana na czole, wpadł Golightly w szal i sadził się na wypowiedzenie wszystkiego, co mu na sercu leżało. Kiedy skończył, bo mu zaschło w gardle od krzyku — zauważył jeden z żołnierzy:

— Nie pierwszemu mi słyszeć, jak ludzie przeklinają, ale dalibóg takich bluźnierstw i przekleństw jeszcze w życiu nie słyszałem.

Nie pogniewali się za niego. Podziwiali go raczej. Zaimponował im. Przynieśli mu nawet kufel piwa. „bo

APTEKA
Fort. GRALEWSKIEGO
w Krakowie, ul. Szczepańska 1

poleca następujące wyroby własne: **PETROGEN** „JAHRA” wysmienity środek do konserw. włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. Cena flakonu kor. 2 i kor. 4.
„JAHRA” Kapi chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 halerczy.

„JAHRA” antyseptyczna woda do ust. Znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flak. 3410 kor. 1 kor. 20 hal.
„JAHRA” Wata Mentolowa wysmienity środek przy katarach nosa. — Pudetko 40 hal.

klął, jak wiarus". Poprosili go potem, żeby im opowiedział wszystko, co słyszał o ucieczce żołnierza Johna Binkle i pytał, jak mu się też powodzi na wolności. Golightly rozsiadł się jeszcze bardziej. Gdyby posiadał krew zimną, czekałby spokojnie, aż się zjawi jakiś znajomy oficer, ale, niestety, spróbował uciekać.

Otóż kolba karabinu Martiniego, kiedy spadnie komu na plecy, nie przynosi ulgi ani fizycznym, ani moralnym cierpieniom, a garnitur „khaki”, przemokły i nadgniły prawie, łatwo pęka skoro dwóch ludzi szarpnie nim na wszystkie strony. Golightly wstał rozbity i oszołomiony z podłogi, a koszula rozpruła się na nim od góry do dołu. Wtem dał się słyszeć świst lokomotywy i zajechnął pociąg z Lahore, z którego wysiadł na peron major z pułku naszego bohatera.

Oto jak brzmiała opowieść majora o spotkaniu z porucznikiem Golightly:

— Odgłos zajadłej kłotki, pochodzący z bufetu drugiej klasy, obił się o moje uszy. Zjrzałem tam więc, żeby zobaczyć co się dzieje i wzrotem moim padł na najwstrętniejszego oberwańca, jakiego kiedykolwiek w życiu widziałem. Buty i spodnie pokryte grubą warstwą błota i ziarnie piwem. Z głowy wisiała mu na szyję i ramiona szara, brudna szmata, cała postrzępiona. Twarzy nie było mu widać, bo zastaniała ją koszula rozdarta aż pod ramiona, tylko z pod niej dobywał się gniewny głos, wołający, żeby popatrzone na znaki, wyhaftowane z boku.

Zdawało mi się, że to człowiek w ataku „delirium tremens”, tak przeklinał i miotał się na wszystkie strony. Dopiero kiedy koszula powróciła na normalne stanowisko, zdołałem z pod guza na czole, wielkości bułki, i z pod zielonych pręgów na twarzy odcyfrować oblicze porucznika Golightly. Bardzo się ucieszył na mój widok i prosił mnie, żebym w Kasynie nie rozpowiadał o tej przygodzie. Nie mówiłem dotąd nic, ale teraz, kiedy Golightly wrócił do kraju, pozwalam sobie na tę przyjemność.

Większą część lata użył porucznik na starania, żeby kaprala i dwóch żołnierzy, którzy oczywiście bardzo ubolewali nad swoją pomyłką, oddano pod sąd wojenny za to, że aresztowali „oficera i dżentelmana”.

Więść o przygodzie porucznika przeniknęła do Kantyny, a stamtąd obiegła całą okolicę.

Przełożył F. CH.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Kwiecień od wieków zażywa złej reputacyi



dla swych kaprysów w świecie całym i z powodu niezliczonej ilości zaziębień, wywołujących poważniejsze komplikacje. Nie wywiera to jednakże wpływu na ciepło ubranych i przede wszystkim zaopatrzonych w Fay'a prawdziwe sodeńskie pastylki mineralne. — Wypada to sobie raz na zawsze zapamiętać, aby przeciwko zaziębieniom używać tylko prawdziwych sodeńskich pastylek. — „Fay'a prawdziwe sodeńskie” nabywać można w cenie k. 1'25 za pudełko w każdej aptece, drogueryi i składzie wód mineralnych.

Skład we Lwowie: Szymon Hay c. i k. nad. dost. 342

Dr. Greliński ordynuje w chorobach dróg moczowych od 2 do 4 pop. Lwów, ul. Akademicka 8. 4101

Dr. Marcin Brill sekund. szpitala powszechnego przyjmuje w chorobach wenerycznych i skórnych od 3—5 popoł. i od 7—8 wiecz. Lwów, pl. Akademicki 4. 4088

ZAKŁAD Dra Eug. Piaseckiego ul. Trzeciego Maja 1. 2 3980 masaż zwykły, elektryczny i vibracyjny. Gimnastyka lecznicza, ortopedy. Nowe aparaty. Ord. od g. 2 do 5 pop.

Adwokat dr. Emanuel KROCH

przeniósł kancelaryę na ul. Sykstuską 1. 3. 3649

Dr. B. Schneek otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie, przy ul. Akademickiej 3 (obok gmachu Banku hipotecznego). 4292

Bad Nauheim

Willa Wanda Dom polski

obok łaźni i parku; pokoje z balkonami wygodnie urządzone, winda hydrauliczna, kuchnia polsko-francuska. Przepisy lekarza dla każdego chorego ściśle wykonywane. Usługa polska. SEZON od 20 kwietnia do późnej jesieni.

W kwietniu i maju ceny niższe.

Adres: Niemcy — Bad-Nauheim, Willa Wanda. 3607 HELENA SZCZEPANOWSKA.

„Franciszka Józefa” Woda gorzka: znakomity naturalny środek na przeczyszczenie. Proszę żądać wody „Franciszka Józefa”. 3557

Pension Exquisite

ul. Sykstuska 1. 23 II p.

poleca pokoje elegancko urządzone, elektrycznie oświetlone, z całym utrzymaniem, na dłuższy lub krótszy pobyt. — Ceny umiarkowane. 4378

KLARA ASCHKENASE

Lwów

JAKÓB RAUBVOGEL

Janów.

zareczeni

4359

w kwietniu 1907.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Dr. Adamowi Czyżewiczowi (junior) składam na tem miejscu serdeczne podziękowanie, za nadzwyczaj szczęśliwie wykonaną operację laparatomii u mojej żony, która w dziewiętnastym dniu po zabiegu operacyjnym, mogła zdrowa odbyć uciążliwą siedmiodniową podróż kołową do domu. 4380

KAROL CIELENKIEWICZ

rachmistrz zarządu dóbr w Radziechowie

Wiadomości bieżące.

— **Wiadomości dyecezyjne.** Archidyecezya lwowska ob. łac. Konkurs na 2 stypendya dla chorych księży archidyecezyi lwowskiej ob. łac. z fundacyi ś. p. ks. J. Kucharskiego, rozpisany z terminem do 15 maja.

— **Dycezyja przemyska ob. łac.** Prezentę na probostwo w Lutczy liberae collationis otrzymał ks. E. Dziubek, proboszcz w Turzy. Administracyę parafii w Kobylanach powierzono konwentowi Braci mniejszych w Dukli. Przeniesieni: ks. W. Bar, ekspozyt w Olszynie na posadę ekspozyta w Łętowni, ks. J. Szezerbiński, wikary w Woli Zarzyckiej na posadę ekspozyta w Olszynie, ks. J. Owczarski, ekspozyt w Barze na posadę wikarego w Pnikucie. Konkurs na probostwo w Kobylanach rozpisano z terminem do 20 maja.

— **Dycezyja krakowska.** Instytucyę kanoniczną na probostwo w Głębocicach otrzymał ks. J. Walkosz, wikaryusz w Rabce.

— **Z krajowej Rady szkolnej.** P. Minister wyznał i oświaty zamianował W. Przybylską, naucz. szk. wyd. żeń. w Przemyśle, naucz. szk. św. w 2. sem. naucz. w Przemyśle.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Wł. Trybę, naucz. 5. kl. szk. w Dąbrowie; S. Zamojnego, naucz. r. izr. 5-kl. szk. w Tarnobrzegu; A. Szawińską, naucz. 4-kl. szk. w Bohorodczanach starych; M. Wojtaszka, naucz. 4-kl. szk. w Przecławiu; W. Witkowską, naucz. 4-kl. szk. w Siemianówce; E. Iwancewską, naucz. 5-kl. szk. w Łącku; M. Turczańskiego, naucz. kier. 2-kl. szkoły w Niemirowie; nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-klasowych: H. Janowską w Rogóźnie, M. Plintównę w Skwarzawie, B. Abdermanównę w Krzyszkowicach; Ed. Kotulskiego w Zaborowie. H. Wołodkiewiczównę w Gajach; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: J. Ostrowską w Zawoi „na Welczy”, J. Osiniakównę w Korniatkowie, M. Prościakę w Głuchowie, St. Roga w Kwikowie, K. Chrzanównę w Kątach, A. Sobolewską w Kosmaczu, Fr. Zbożnia w Kicznej, St. Lasockiego w Olejowie, Wł. Rudnickiego w Konarach, W. Węglarskiego w Jaworsku, Stef. Różyckiego w Miłoszowicach, E. Onufryja w Szczepiatynie, M. Storoniakównę w Kamionce-Dąbrówce, J. Byczyka w Hołem rawskim, Annę Sawczukównę w Miliku, Franciszka Dziubę w Matowie, Andrzeja Cholewę w Laskówce chorążkiej, Eug. Lewkowiczównę w Błyszczowodach; Teod. Mickowskiego w Dyniskach; przeniosła: Z. Wierzchowskiego, dyr. 3-kl. szk. wyd. m., połączonej z posp. w Drohobyczu na równorz. posadę do 3-kl. szk. wyd. m., połączonej z posp. w Krośnie; B. Janickiego, dyr. 3-kl. szk. wyd. m., połączonej z 4-kl. posp. w Krośnie, na równorz. posadę do 3-kl. szk. w m. połączonej z posp. w Drohobyczu.

Rada szkolna krajowa zorganizowała: 1-kl. szkoły: w Dniestrzuku dębowym, w okręgu tureckim; w Jabłonie, w okręgu tureckim; w Żędowicach, w okręgu przemyskim; w Kunkowej, w okręgu gorlickim; przekształciła: 5-kl. szk. mieszaną w Żydaczowie na 5-kl. szk. m. i 5-kl. szk. z.; 2-kl. szk. na przedmieściu „Balki” w Śniatynie na 4-kl., 1-kl. szk. lud. na 2-kl.; w Słobodzie złotej, w okr. brzeżańskim; w Siemakowcach nad Prutem, w okr. kolomyjskim; w Ludwikówce w okr. tarnopolskim; w Boratynie, w okr. sokalskim; postanowiła: budowę 6-kl. szk. m. w Tyśmienicy, w okr. tłumackim; budowę 1-kl. szk. w Grabowej w okr. kamioneckim; budowę 1-kl. szk. w Nowosiółkach oparckich, w okr. rudeckim, wszystkie przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego kraj.; oraz przyznała gminie Brzeziny, w okr. ropczyckim, bezproc. pożyczkę w kwocie 8000 kor. na budowę szkoły.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Zw. w. zgrom. czł. pol. Tow. gimn. „Sokół-Macierz” odbędzie się 1 maja o g. 6 w. w wielkiej sali gimnastycznej „Sokoła-Macierz”, a w razie braku kompletu o g. 7 w. Porządek dzienny: Odczytanie protokołu walnego zgromadzenia z 20 kwietnia 1906, rezjgnacya druha prezesa i wnioski wydziału, sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1906, sprawozdanie kasowe za rok 1906 i wnioski komisji rewizyjnej, wybory: a) sześciu wydziałowych na lat trzy, a ewentualnie i innych wydziałowych, b) 12 członków i 6 zastępców sądu honorowego, 5 członków komisji rewizyjnej, 18 delegatów do związku i 36 do okręgu — wszystkich na rok jeden, wnioski członków.

— **Towarzystwo zabaw ruchowych** oznajmia, iż z końcem kwietnia przybędzie do Lwowa z klubu sportowego „Slavia” w Pradze fachowy instruktor do gry w piłkę nożną, lekkiej atletyki i hokeju i zaraz z chwilą jego przybycia rozpoczyna się na boisku Towarzystwa, przy rogatce stryjskiej, ćwiczenia i nauka. Celem kursu będzie zaznajomienie się z najnowszymi postęпами w tych działach ćwiczeń fizycznych i wykształcenie miejscowych przodowników. Z kursu korzystać będą mogli członkowie i uczestnicy Tow., biorący udział w urządzeniach przez T. Z. R. zawodach, którzy

do Towarzystwa przynajmniej od roku należą, bezpłatnie, inni zaś czy to jako uczestnicy czynni, czy to jako hospitanccy, za opłatą 20 kor. Czynnici uczestnicy kursu poddać się muszą oględzinom lekarskim. Zgłoszenia ustne lub pisemne wraz z opłatą przyjmuje p. Bernard Polonicki (Księgarnia Polska) ul. Akademicka 2. Ubiegający się o świadectwa będą się musieli poddać egzaminowi. Przyjęcie lub nieprzyjęcie na kurs zależne będzie od decyzji komisji sportowej T. Z. R.

— **Przedstawienie amatorskie,** Kółka dramatycznego „Talia”, odbyło się w ubiegłą niedzielę w sali „Skały” — przy udziale licznie zgromadzonej publiczności. Z pośród młodych wykonawców wybił się na plan pierwszy p. Orzelski, który za swoją świetnie oddaną kreacyę Minela („Protekcya”) nagrodzony został długo brzmiącymi, zasłużonymi oklaskami. Młody ten — można powiedzieć — artysta, wykazuje już duży talent. Główną rolę w „Mordercy” dzierżyła w swoich rękach p. Sumperowa, art. dram., która powiększyła swój repertuar doskonałą kreacyą „Pani Pénard”. Reżyserował p. Olaszewski.

— **W Związku naukowo-literackim** odbędzie się w czwartek najbliższy, 18 bm., jeden z tych wieczorów literackich, na który najchętniej dążymy, — wieczór poświęcony Słowackiemu. Atrakcyą w tym wypadku tem silniejszą, że odczyt o Słowackim wygłosi dr. Jan Pawlikowski, znany doskonale publiczności, bywającej w Związku, ze świetnych odczytów zeszłorocznych. Tematem odczytu czwartkowego będzie: „Słowacki w epoce mistycznej. Rzecz o duszy poety”. Zebranie odbędzie się w wielkiej sali Kasyina miejskiego.

— **Teatry: Teatr miejski:**

We wtorek z powodu pogrzebu prezydenta miasta sp. Michała Michalskiego, teatr zamknięty.

We środę 17 bm. po raz drugi: „Wesoła wdówka”, operetka w 3 aktach Fr. Lehara z p-ną Miłowską w roli tytułowej.

We czwartek 18 bm. po raz trzeci: „Wesoła wdówka”, operetka w 3 aktach Fr. Lehara z p-ną Schupp w roli tytułowej.

W piątek 19 bm. po raz czwarty: „Wesoła wdówka”, operetka w 3 aktach Fr. Lehara z p-ną Miłowską.

W sobotę 20 bm. o godzinie 3-30 popołudniu dla młodzieży szkolnej: „Kupiec wenecki”, komedia w 5 aktach Szekspira.

W sobotę o godz. 7-30 wieczór po raz piąty: „Wesoła wdówka”, operetka w 3 aktach Fr. Lehara z p-ną Schupp w roli tytułowej.

W niedzielę o godz. 3-30 popołudniu: „Kopciuszek”, fantastyczne widowisko ze śpiewami i tańcami w 8 odsłonach R. Grimma i Görnera, przerobił A. Walewski.

W niedzielę 21 bm. o godz. 7-30 po raz szósty: „Wesoła wdówka”, operetka w 3 aktach Fr. Lehara z p-ną Miłowską w roli tytułowej.

Teatr miejski w Krakowie.

We wtorek: „Beatryx Cenci”, tragedia w 14 obrazach Jul. Słowackiego. (Występ M. Tarasiewiczza).

We środę: „Małż z grzeszności”, komedia Abrahama-wicza i Ruszkowskiego.

We czwartek: „Beatryx Cenci”, tragedia w 14 obrazach Jul. Słowackiego.

W piątek: „Starość ukarany”, tragi-komedia w 4 ak. A. Nowackiego. (Występ Tarasiewiczza).

W sobotę: „Edukacya Bronki”, komedia w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego (nowość).

W niedzielę o godzinie 7 „Edukacya Bronki” komedia w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego.

W poniedziałek „Pan Iowalski”, komedia w 5 aktach Al. hr. Fredry. (Na dochód Tow. Dobr.).

— **Dalsze ofiary biura w Nowym Bieruniu.** Do redakcyi „Nowej Reformy” zgłosił się wczoraj w nader oplakany stanie niejaki Szczepan Dalko z Żydatycz pod Lwowem. „Człowiek ten — czytamy — przed trzema miesiącami skuszony nadziejami sutego zarobku w jednej z fabryk w Saksonii, nadziejami rozsięwanymi złudnie przez biuro wychodźcze w Nowym Bieruniu, udał się wraz z partą młodych ludzi do tego biura w poszukiwaniu pracy „na Sachsach”. Za pośrednictwem tego biura zgodził się do jednej z przedziałów saskich, zamiast jednak na umówione miejsce, biuro odstawiło go do kopalni węgla w Tanbenhein, gdzie za 2 marki dziennie i 25 funtów ziemniaków tygodniowo musiał pracować ciężko jak niewolnik od świtu do nocy. Gdy w kopalni tej skutkiem wybuchu gazów zginęło 8 ludzi, przeważnie Rusinów, Dalko przerażony podziękował za pracę i wtedy dostał na rękę po odtrąceniu różnych rzekomych „zaliczek” i należności biura, zaledwie 3 marki i z temi udał się pieszo z powrotem do domu. Z powodu wyniszczenia pracą, choroby, nieznaności kraju i braku pieniędzy, biedny wychodźca, a ofiara niesumienności biura, przywlokł się po 5 tygodniach do Krakowa, wyczerpany ze wszelkich środków do dalszej podróży.

Stanowczo jest rzeczą wskazaną, by powołane do tego czynniki wszczęły akcyę przeciw wyzyskiwaniu różnych pokątnych, przeważnie niemieckich biur wychodźczych, a najdotadniej może w tym kierunku działać okręgowy urząd pośrednictwa pracy, niedawno otwarty w Krakowie, który — jak wiadomo — ma w swym programie także uregulowanie ruchu wychodźczego za granicę „państwa”.

Do tych słów dla wiadomości „Nowej Reformy” dodajemy, że biuro w N. Bieruniu nie jest pokątnem biurem niemieckim, ale ruskim.

— **Przyjazd cesarza do Pragi** dał powód „Naprzodowi” do entuzjazmu pod adresem młodoczechów: „A teraz sędziwy cesarz jedzie na kilkotygodniowy pobyt do Pragi, ażeby przez to dać wyraz zbliżeniu się swojemu do Czechów i zatwierdzić sojusz między koroną a polityką intodoczeską, która umożliwiła reformę wyborczą.

„Ta jedna strona podróży cesarskiej jest dla nas ważną. Pokazuje ona znamienity zwrot w polityce cesarza, który zobaczył, iż nie może w przyszłości opierać się na szlachcie i magnatach feudalnych i szuka łączności z warstwami mieszczańskimi”.

I dla Galicyi umie stąd „Naprzód“ wyciągnąć konsekwencje. „Dla ludu polskiego w Galicyi — czytamy — najwyższy czas, ażeby się otrząsł z wpływów szlacheckich... Protekcja szlachecka u dworu już teraz i rinalnie zbankrutowała“.

— Wiadomość, że poseł do Dumy Władysław Grabski miał pociągnąć do odpowiedzialności sądowej p. Björnsterne-Björnsona za oszczerstwo, wywołała wielki gniew... „Naprzodu“.

„Jako materiał dowodowy p. Grabski przedstawi zapewne — urywek z mowy Dmowskiego („zmuszeni byliśmy przelewać krew bratnią“), krwiożercze odezwy narodowego Związku robotniczego i opisy — ostatnich wypadków łódzkich“. („Naprzód“ 16 b. m.)

Poseł Wł. Grabski rozporządza zapewne innym materiałem dowodowym w tej sprawie. Materiał dowodowy, o którym wspomina „Naprzód“, jest w istocie bardzo doniosłym, ale posłuży on kiedyś nie tyle przeciwko Björnsonowi — ile przeciwko naszym bliższym, socjalistycznym wrogom, przed trybunałem opinii publicznej.

— Od p. Adama Krechowickiego, radcy dworu, redaktora „Gazety Lwowskiej“, otrzymujemy następujące wyjaśnienie z powodu wczorajszej notatki o odstąpieniu Słobody Leśnej adwokatowi Fedakowi.

„W roku 1904 nabyłem dla córki mojej Maryi z Krechowickich Pohoreckiej od masy spadkowej błog. pamięci Salomona i Racheli Hübnerów majątność Słobódka Leśna, a właściwie część jej, t. j. folwark, zwany „Młyniec“ obejmujący około 600 morgów. Córka moja odstąpiła jednak od zamiaru zamieszkania na wsi, a nie mogąc zaprowadzić tam własnej administracji lub narażać się na straty, połączone z administracją dzierżawną, odstąpiła cały ten interes majątkowy, jeszcze w r. 1905, dr. Stefanowi Fedakowi, adwokatowi krajowemu. Przyczem jednak zastrzegłem się w jej imieniu najwyraźniej i stanowczo, że majątek ten nie będzie w całości rozparcelowany.

„Istotnie też p. dr. Fedak sprzedaje jeszcze w roku ubiegłym główny folwark wraz z dworem i zabudowaniami gospodarskimi. tj. $\frac{2}{3}$ całej majątności dotychczasowemu od lat kilku dzierżawcy p. Königowi, a tylko grunty oddalone, gorszej jakości, nie nadające się do zagospodarowania jednolitego, rozsprzedał większymi kompleksami, po kilkadziesiąt morgów kilku miejscowym nabywcom, bez różnicy narodowości i wyznania. — Pozostał zatem obszar dworski z gruntami najlepszej jakości, pozostała zdrowa jednostka gospodarcza; była tylko sprzedana odległym leżącym gruntom, a więc parcella za użyteczną uznawana. Nie było zaś parcellacji we właściwym słowa tego znaczeniu, która jest społecznie szkodliwym doszczętnym niszczeniem większej posiadłości.

Z poważaniem

Adam Krechowicki“.

Z wyjaśnienia tego widzimy, że interes folwarku został salwowany, nam wszakże chodziło w notatce o interes narodowy, którego bacznie strzedz nam wypada wobec przyspieszonego tempa, w jakim ziemia polska, przy pośrednictwie mecenasów ruskich, przechodzi do rąk żywiółów, które nas pragną z Galicyi wschodniej wyrugować.

Przy sposobności — prostujemy błąd drukarski we wczorajszej notatce: „Goniec polski“, z którego wiadomość tę zaczerpnęliśmy, jest dziennikiem „centowym“, nie „centrowym“.

— „Z miłości“. Tak często spotykamy się teraz z opisami najstraszniejszych morderstw i samobójstw, że to już prawie żadnego wrażenia na człowieku czynić nie powinno, a jednak zdarza się czasem coś takiego, że długo jeszcze po przeczytaniu nie sposób otrząść się i zapanować nad uczuciem grozy, chociaż ją już dostatecznie stępiły coraz częściej powtarzające się opisy tych okropności.

Refleksje te nasunęła mi na myśl głośna „tragedya dwojga kochanków“ w Drohobyczu.

Nie to, że kawiarkę pannę Helenę dwoma strzałami, skierowanymi w głowę i serce, pozbawił życia mściwy porucznik, ani też to, że sam po pięciogodzinnych straszliwych męczarniach ducha wyzionął wzrusza i przeraża każdego, kto czytał opisy tego morderstwa i samobójstwa, ale inny na pozór drobny szczegół, który mojem zdaniem jest okropniejszy nad wszystko.

„Na stole pozostawił swoją fotografię, a na skrawku papieru skreślił przed śmiercią do matki zamordowanej te słowa: Proszę się nie gniewać i przyjechać do naszego pogrzebu“.

Przykład zaraziłwie działa, a niejednokrotnie stwierdzono, że opisy samobójstw pociągają chore a wrażliwe dusze, dlatego też sądzę, że zamiast rzeczy takie opisywać szczegółowo, z lubością, z sympatją dla „nieszczęśliwych kochanków“, należałoby raczej przedstawiać je w prawdziwym świetle, tem czem są właściwie: zbrodnią i zwyrodnieniem — nie zasługującym na litość, ale na potępienie i pogardę.

Pamięci zmarłych to już nie zaszkodzi, ale może też i nie zachęci innych, żadnych rozgłosu desperatów i kandydatów do samobójstwa. (aż.) —

— Zbłąkane dzieci. Zbłąkaną dziewczynkę, mającą na imię Józia, liczącą około 5 lat, chorą zdaje się na oczy, ubraną w czerwoną sukienkę i sznurowane buciki, przytrzymało na gościńcu w Kleparowie. Na razie przyjął ją do siebie właściciel Stefan Ciapała, zamieszkały pod l. 300 w Kleparowie.

Trzyletni synek restauratora p. Laskowskiego, nazwiskiem Tomasz, wyszedł wczoraj w południe z mieszkania rodziców i przepadł bez śladu. Chłopak jest blondynem o niebieskich oczach, ubranym w czerwoną sukienkę i zielony płaszcz.

— Posiadał pieniądze. Abraham Friedfeld zgubił wczoraj

w ul. Halickiej 200 kor. w banknotach. Pieniądze wypadły mu na chodnik w chwili, gdy wyjmował z kieszeni portfel, a wiatr zaczął je roznosić po ulicach, przechodnie zaś chwytając co prędzej. Dojrzał to policyant i począł znów chwytac tych, co pieniądze schwycili i sprowadził cztery osoby do policyi, od których odebrano 140 koron, reszta zaś przepadła bezpowrotnie.

— Dzielný woźnica. Wczoraj wieczorem spłoszyły się w ul. Boimów konie rozwoziciela nabiata Franciszka Panka i pędząc w ulicę Halicką, skręciły tak nagle, iż wózek przechylił się a woźnica wypadł na bruk. Mimo tego wypadku dzielný woźnica nie stracił przytomności i leżąc trzymał oburącz, skutkiem czego konie wlokły go po bruku ul. Halicką, póki ich policyant przy pomocy przechodni nie zatrzymał. Dzielný woźnica odniósł kilkanaście silnych stłuczeń, jednak z całego wypadku wyszedł stosunkowo szczęśliwie.

— Znalezione. W dorożce nr. 111 czarną torebkę podróżną, zawierającą chleb, cukier, 2 łyżki, nóż, grzebień, flaszeczkę atramentu i maszynkę do gotowania. Na ulicy Żółkiewskiej klucz wertheimowski.

— Złoty zegarek z łańcuszkiem zakwestyonowała wczoraj policya u urlopnika 11 p. p. W. Szeretki. Szeretko chciał ten zegarek sprzedać za 40 kor. i tłumaczył się w policyi, iż kupił go za 14 kor. na pl. Krakowskim. Przy rewizji znaleziono u Szeretki pęk rozmaitych kluczy i rodzaj „stechera“ do Kasy wertheimowskiej, który sam sobie począł wypilowywać z żelaznej blachy.

— Poszukują właściciela. W sprawie karnej przeciw F. Klein o zbrodnię kradzieży, wyszło na jaw, iż znalazła ona i przywłaszczyła sobie w lecie r. 1906 w wagonie kolejowym podczas jazdy między Mościskami a Radymnem 130 koron. Sąd uprasza właściciela tej gotówki, aby się zgłosił w tutejszym sądzie karnym.

— Kronika policyjna. Za awanturę wyprawioną przy ulicy Zyblikiewicza w szynku A. Wanka aresztowano Ant. Filipowicza, zarobnika. Filipowicz wszczął bójkę w szynku z dwoma swymi towarzyszami, a gdy go wyrzucano na ulicę powybił szyby w oknach, przyczem tak się poranił w ręce, że pogotowie ratunkowe musiało go odwieść do szpitala powszechnego. — Zbieg 11 p. artylerji M. Leśniewicz upiwszy się w szynku Käufera przy ul. Zielonej pod l. 42 począł bić szklanki a w końcu rozebrałszy się do naga produkował się wywracaniem koziołków. Z trudem zabrano go do domu rodziców, skąd policya odstawiła go do rąk wojskowych władz. — W tłoku obok ratusza skradziono z kieszeni p. A. Allement pulares zawierający 10 kor. — Pani Fil. Gergowicz skradziono z kieszeni kamizelki o 6 wieczorem w Rynku, srebrny zegarek wartości 60 koron.

□ Grybów. (Kor. wł.) Obywatelstwo honorowe. Rada gminna w Grybowie na posiedzeniu 10 bm. nadała jednogłośnie obywatelstwo honorowe Michałowi Huzie, tutejszemu notaryuszowi i posłowi na Sejm.

✠ Lokout łódzki. Związek fabrykantów wydrukował ogłoszenie, które dzisiaj przyklepiono na murach fabryk: Scneiblera, Heincla i Kunitzera, Grohmana, Biedermana i Steinerta. W ogłoszeniach tych związek fabrykantów zawiadamia, że wobec rozpoczęcia remontu w fabryce Tow. I. K. Poznański, zarządy powyżej wymienionych fabryk mogą rozpocząć zapisy robotników, pragnących powrócić do pracy, na warunkach, podanych przez związek. Związek wzywa robotników do spokoju i do samiennej pracy i ostrzega ich, że w razie najmniejszych zaburzeń wszystkie fabryki będą ponownie zamknięte, a zarazem zapowiada, że robotnicy nie otrzymają żadnej zapłaty za czas lokoutu, ani też zaliczek, ale po urzech dniach pracy spokojnej, każdy robotnik, posiadający rodzinę, otrzyma 2 rb., robotnik kawaler po 1 i pół rb., zaś po tygodniu pracy resztę zarobku.

Niestety, na pracę spokojną wcale się nie zanosi. Oto po dwudniowej zaledwie pracy murarze w fabryce Towarzystwa akcyjnego I. K. Poznański nagle dziś zastrajkowali. Zażądali oni przyjęcia ponownego wszystkich murarzy, którzy mieli w fabryce zarobek przed lokoutem.

Zarząd fabryki odpowiedział, że więcej murarzy przyjąć nie może, gdyż nie posiada dla nich pracy i o strajku zawiadomił telegraficznie związek fabrykantów. Strajkujący murarze zagrozili, że jeżeli żądanie ich nie będzie uwzględnione, nie przystąpią do pracy około remontu fabryki, a nawet nie dopuszczą innych robotników.

Wobec tego zachodzi obawa, że jeszcze czas długi fabryki, należące do lokoutu, mogą stać bezczynnie.

✧ Sztuka fotograficzna uzyskała w ostatnim czasie jako ogólnie ulubiony sport w licznych kołach amatorów należyte uznanie i będzie uprawiana z prawdziwie artystyczną biegłością, do czego w głównej mierze przyczynia się nieustające udoskonalenie aparatów fotograficznych, przez co sztuka ta zdobywa sobie coraz to nowszych zwolenników. Tegoroczny katalog aparatów fotograficznych znanej firmy Bial & Freund w Wiedniu XIII zawiera oprócz wielkiego wyboru najnowszych modeli nowoczesnego typu, między innymi także i podręcznik dla początkujących amatorów z tabelą do wymiarkowania odpowiedniego oświetlenia, zaleca się zatem szczególnie początkującym, ażeby sobie go bezpłatnie przesłać kazali, dalej znajduje się w tym katalogu także wybór dobrych lornetek do teatru, celów sportowych, podróży, polowania, celów wojskowych i dla marynarki. Najtańsza cena i dogodne warunki spłaty umożliwiają każdemu nabycie lepszego aparatu. 3716

Bank hipoteczny.

Dziś we wtorek w południe odbyło się walne zgromadzenie akcyonaryuszów Banku hipot. pod przewodnictwem prezesa Adama hr. Gołuchowskiego, przy udziale 35 akcyonaryuszów, reprezentujących 7832 akcyj. Po krótkim zagajeniu odczytał dyr. Fruchtmann sprawozdanie z zamknięcia rachunków.

Czynności oddziału hipotecznego Banku hip. wra- stają stale z roku na rok. W ciągu roku 1906 przy- zwolonych zostało pożyczek hipotecznych na łączną kwotę K 31,950.300, zaliczono zaś K 23,010.900. Ogólny stan pożyczek hipotecznych z końcem roku ubie- giego wynosił K 139,793.044.30 w porównaniu zale- tem z rokiem 1905 wzrósł o K 9,625.107.73.

Zaległości w ratach pożyczek hipotecznych wyno- siły z końcem roku K 1,678.339.44, na poczet których do dnia 1. kwietnia b. r. wpłynęło już K 1,358.604.57.

W roku 1906 nie miał Bank potrzeby nabycia w drodze egzekucji żadnej nieruchomości, natomiast z tych, które posiadał z końcem roku 1905, sprze- danych zostało sześć realności we Lwowie i sześć na pro- wincyi.

Wartość realności nabytych w drodze egzekucji przedstawiała z końcem roku 1905 sumę łączną koron 3,043.280.05, zaś z końcem roku 1906 wynosiła ona K. 1,850.068.03.

Kantory wymiany, w Zakładzie centralnym oraz w Filiach i Ekspozyturach przyniosły łączny zysk w kwocie koron 248.537.07.

Mimo powstrzymania eskontu weksli, dział ten in- teresów przyniósł Bankowi tytułem odsetek koron 1,851.856.26, to jest o kor. 84.051.17 więcej niż w ro- ku 1905,

Wkładki na asygnaty kasowe wynosiły z końcem roku sprawozdawczego kor. 1,760.000 o kor. 490.200 mniej niż z końcem roku 1905.

Pożyczki udzielone drobnym przemysłowcom za poręką i na zastaw kosztowności w Zakładzie central- nym i we Filiach, wynosiły przy zamknięciu roku kor. 2,096.488.67, i dały zysk tytułem odsetek w kwocie kor. 189.552.33.

Towarzystwo kolei Lwów-Kleparów-Jaworów dało zysk około K 74.000 do K 75.000, w którym kapitał w akcyach pierwszeństwa znajdzie już prawdopodobnie całe swe oprocentowanie.

Galicyjskie Towarzystwo elektryczne dało za rok 1906 dywidendę 4 prc. od swoich akcyj, podobnie jak za rok 1905. Fabryka kamienia sztucznego i dachówek oraz Bank rolniczy we Lwowie za rok 1906 nie wyka- zały żadnego zysku.

W roku ubiegłym koszty administracji wyższe były o kor. 18.291.41 niż w roku 1905, zaś rubryka płac podniosła się o kor. 30.517.98.

Cyfra podatków została prawie niezmienioną, gdyż w zamknięciu rachunków r. 1905 wynosiła kor. 586.362.49, zaś w r. 1906 kor. 580.307.52.

Fundusz zapasowy, zwyczajny i nadzwyczajny wy- nosił z końcem r. 1906 łącznie kor. 7,150.000.

Zysk Banku hip. za r. ub. wynosi k. 1,616.320.97.

Nad sprawozdaniem tem zabierali głos inż. A. n- german i inż. Kędzierski, pierwszy podnosząc potrzebę, aby Bank hipoteczny więcej zajmował się sprawami przemysłowemi, a drugi przestrzegając przed ryzykownemi przedsięwzięciami przemysłowemi.

Po wyjaśnieniach dyr. Fruchtmanna, który zape- wniał, że Bank w miarę sił popiera przemysł — mimo poniesione z tego powodu straty, nie może jednak prze- ciągać struny, bo musi liczyć się z akcyonaryuszami. W rezultacie na wniosek członka Rady nadzorczej prof. dr. Tilla uchwalono następujące wnioski.

Przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie z czyn- ności i o stanie Banku. Zatwierdza się zamknięcie ra- chunku za rok 1906 i udziela Zarządowi Banku abso- lutoryum. Z czystego zysku roku 1906 przeznaczą się kwotę k. 50.000 do nadzwyczajnego funduszu zapaso- wego. Zatwierdza się wypłaconą na mocy § 77 statutu dnia 1 stycznia 1907 zaliczkę na dywidendę po k. 20 na akcyę, oraz ze zwwyżki czystego zysku roku 1906 ustanawia się superdywidendę płatną dnia 1 lipca 1907 po k. 12 na akcyę. Pozostałe jeszcze k. 76.219.51 przenosi się na rachunek roku 1907.

Do Rady nadzorczej wybrani zostali: dr. Natan Loewenstein i Tomasz hr. Stadnicki.

Na tem o g. 11 $\frac{1}{2}$ zamknięto obrady.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Franciszek Józef I w Pradze.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezes ministrów br. Beck i minister Prade z okazji wczorajszego przyjazdu do Pragi oświadczyli, że nie ma mowy o podjęciu jakich- kolwiek rokowań ugodowych pomiędzy Niemcami i Cze- chami. Minister Prade oświadczył, że chwila obecna wcale się nie nada do podjęcia tego rodzaju rokowań ugodowych.

Br. Beck zabawi w Pradze przez 4 dni i przez ten czas przyjmie cały szereg polityków czeskich i nie- mieckich, lecz celem tych audyencyj będzie jedynie tyl- ko poinformowanie się o obecnym nastroju polity- cznym.

Bójki na Węgrzech.

Rożnawa. (Węg. Biuro Kor.) Pomiedzy węgier- skimi a chorwackimi górnikami, przychodziło w ostatnim czasie prawie codziennie do bójek. Wczoraj zaatakowali chorwaccy robotnicy węgierskich, 2 Węgrów zostało za-

bitych; Chorwaci wtargnęli także do mieszkanka kilku Węgrów i kilka osób zranili. Sprawców ścigano nie udało.

Ugoda.

Budapeszt. (TBK.) Wczoraj wieczorem odbyła się konferencja partii niezawisłości, na której minister handlu Koszut na pytanie p. Hollo co do rokowań ugodowych odpowiedział dłuższą mową. Oświadczył między innymi: W rokowaniach trzymamy się zasady, że jakkolwiek traktaty handlowe, zawarte przez poprzednie rządy, uniemożliwiały ustanowienie granicy cłowej między Austrią a Węgrami, gdyż zawarte były na podstawie wspólności obszaru cłowego, to jednak aż do r. 1917 należy stosunki z Austrią w ten sposób uregulować, ażeby nie zawierano sojuszu cłowego, lecz traktat cłowy, tak samo, jak z każdym innym państwem. Należy podnieść, że pobieranie cel nie jest kryterium samodzielności obszaru cłowego, bo gdyby tak było, toby można Anglii, w której niema cel, nie uważać za samodzielną obszar cłowy.

Konsystorz papieski.

Rzym. (TBK.) Wczoraj odbył się tajny konsystorz papieski, na którym papież zamianował nowych kardynałów: patriarchę weneckiego Cavalara, a arcybiskupa Lorenzo z Lucci, Massiego z Pizy, Lualdiego z Palermo, Merciera z Mechelm, Aguirsa Rey Gareis z Burgos, oraz nuncjusza madryckiego Rinaldiniego. Papież przybył o g. 10, gdy już w sali zgromadzeni byli kardynałowie kuryalni i dycezyjni, po krótkiej modlitwie wstąpił na tron, poczem przemówił w zwięzłych słowach, podnosząc zasługi nowych kardynałów i ogłosił nazwiska nowo mianowanych biskupów.

Rzym. (TBK.) Na wczorajszym konsystorzu papież wygłosił przemowę, w której wspominał o walkach, jakie Kościół przechodził we Francji, o walkach tem boleśniejszych, że papież nie przestał kochać Francji, a jej bole i radości są także bolami i radościami jego. Mężowie, kierujący Francją, nie zadowoleni samowolnym zerwaniem konkordatu i pozbawieniem Kościoła praw, stają w sprzeczności z tradycjami swojej ojczyzny; starają się wykorzystać z umysłów resztki religijności, wykraczają przeciw powszechnym zwyczajom i przeciw tradycyjnej grzeczności francuskiej. Objawami nienawiści i oszczerstwami obraża się episkopat i kler, starając się ludność oderwać od stolicy apostolskiej i zaufanie wiernych podkopać. Jawnym sołizmem starają się pogodzić swoje postępowanie z ustawami i konstytucją kraju, aby prowadzić wojnę przeciw religii, móżdż zarzucić papieżowi, że występuje przeciw ludowej formie rządu, którą papież faktycznie przyjął i zawsze uznawał. Pociuszającym jest, że pomimo tej agitacji, jedność ludu i zgoda z biskupami, klerem i stolicą apostolską nie została naruszona, co pozwala wróżyć lepszą przyszłość Francji i Kościołowi. Papież zakończył swą mowę słowami: Nienawiści przeciwstawiny miłość, błędem prawdę, bezprawiom i obrazom przebaczenie, modląc się do Boga, ażeby nieprzyjaciele religii przestali ją prześladować. Gdy potem Kościół wolność swą odzyska, wtedy wszyscy, nie tylko katolicy, ale wszyscy przyjaciele cywilizacji i obyczajów, połączą się z nami, aby pracować ku dobru swej wielkiej ojczyzny.

Urzednicy, strajki i p. Clemenceau.

Tulon. (TBK.) Tutejsza służba państwowa, oraz pracujący w przedsiębiorstwach państwowych robotnicy, dalej nauczyciele, robotnicy z fabryki zapalek i rzeźnicy urządzili wspólny meeting, na którym uchwalono ostrą rezolucję przeciw prezydentowi ministrów Clemenceau, ministrom Vivianiemu i Briandowi. Zwłaszcza gwałtownie zwraca się rezolucja przeciw prześladowaniu osób należących do syndykatów, wzywa do tworzenia dalszych syndykatów służby i urzędników państwowych i do przystępowania do gieldy robotniczej.

Paryż. (Ag. Hav.) W „Figarze“ ogłasza adwokat Leandry odezwę, wzywającą do utworzenia wielkiego zjednoczenia, któreby zwalczało wzrastający coraz bardziej ruch rewolucyjny i w razie potrzeby chwyciło za broń, któreby energicznie występowało przeciw agitacjom antywojskowym i antypatryotycznym. Zjednoczenie musi domagać się, aby gieldy robotnicze i wogóle związki robotników zostały rozwiązane, a wszelka służba państwowa, która przystąpi do antynarodowych syndykatów, aby była natychmiast usunięta. Obywatelskie społeczeństwo musi się bronić, gwałtem odpowiedzieć na gwałty, wojną na wojnę.

Paryż. (TBK.) Wczoraj odbyło się zgromadzenie przy udziale około 3.000 osób, na którym uchwalono energiczny protest przeciw sądowemu ściganiu tych, którzy ogłosili list otwarty do prezydenta ministrów Clemenceau w sprawie syndykatów.

Anglia i Hiszpania.

Madryt. (Tel. wł.) Pisma wieczorne hiszpańskie utrzymujące stosunki z rządem przynoszą wiadomość, że 12 angielskich inżynierów, należących do głównych warsztatów okrętowych odbyło konferencję z hiszpańskim ministrem myrnyarki w sprawie wybudowania floty hiszpańskiej.

Trzęsienie ziemi.

Berlin. (TBK.) B. Wolfa donosi z Meksyku, że trzęsienie ziemi zniszczyło wczoraj dwie miejscowości niedaleko Meksyku. Dotychczas wiadomo o 11 zabitych i 27 ranionych.

Nowa ordynacja wyborcza.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg.“ donosi z Petersburga: Pomocnik ministra spraw wewnętrznych Krzyżanowski, który faktycznie kieruje całym ministerstwem opracował projekt nowej ordynacji wyborczej. Ta ordy-

nacja wyborcza nadaje czynne prawo wyboru tylko tym obywatelom, którzy posiadają pewne wykształcenie i własność nieruchomości. Chłopi mają stracić swoje dotychczasowe uprzywilejowane stanowisko, ponieważ pokazało się, że wybierają samych postów skrajnych.

Duma.

Petersburg. (TBK.) Podług umowy, zawartej między prezydentem Dumy Gołowinem a prezydentem gabinetu Stolypinem rzeczoznawcy będą dopuszczani do komisji, ale zależeć to będzie w każdym poszczególnym wypadku od porozumienia się prezydenta ministrów z prezydentem Dumy.

Petersburg. (TBK.) Grupa, złożona z członków umiarkowanych stronnictw i prawicy, postawiła jako główny cel swój utrzymanie Dumy, popieranie produktywności jej pracy, oraz walkę z tymi wszystkimi, którzy chcą nadużyć Dumy do celów rewolucyjnych. Grupa dzieli się na kilka oddziałów, mianowicie 31 październikowców, 48 umiarkowanych i 7 członków skrajnej prawicy. Frakcje te pozostają samodzielnymi, ale nie zrzekają się występowania jako jedna grupa w Dumie. Na ostatnim posiedzeniu grupa oświadczyła się przeciw ostremu tonowi, w jakim „Ruskoje Znamia“ (organ wsteczników Red.) występuje przeciw obecnemu rządowi, jak również potępiła działalność Związku ludu rosyjskiego, który przez sygnały z Petersburga wywołuje masowe depesze z prowincji, nie będące wcale wyrazem opinii ludności.

Petersburg. (Tel. wł.) 15 posłów konserwatywnych, którzy w sobotę wystąpili ze stronnictwa monarchicznego, — ogłosiło nowy program, tak zwany monarchistów konstytucyjnych. Oświadczyli oni, że są przeciwni zarówno agitacji skrajnych radykalistów — jak i agitacji reakcyonistów w rodzaju Puryszkiewiczów.

Anarchia w Rosyi.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że w dniu wczorajszym aresztowano tam 4 ważnych przestępców politycznych, z których, jak się obecnie okazuje, dwaj brali czynny udział w zamachu dynamitowym na wille Stolypina.

Petersburg. (Pet. Ag.) Dyrektorowie warsztatów briańskich uchwalili rozpocząć znowu pracę.

Moskwa. (Pet. Ag.) O napadzie wczorajszym na posłańców kasy kolejowej koło mostu „Basmanny“ donoszą jeszcze, że zrabowano tylko około 400 rubli. — Sprawcy, którzy już mieli napełnionych kilka worków z pieniędzmi i zaczęli ładować je na wóz uciekli, gdy straż zaczęła strzelać. Ośmiu z nich aresztowano — a w tem jednego studenta politechniki, który jednakże zaprzeczył, jakoby brał udział w jakimś napadzie.

Petersburg. (Tel. wł.) U prawosławnych sióstr miłosierdzia w jednym z szpitali tutejszych, odkryto znaczną ilość bomb, nabojów i broni. Jedna z tych sióstr miłosierdzia dopuściła się zamachu samobójczego.

Car wyjeżdża.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Local. Anzeiger“ donosi z Petersburga, że dwór w Darmstadzie otrzymał z Petersburga zawiadomienie o bliskim przyjeździe do Darmstadu cara rosyjskiego wraz z rodziną.

Niebogato odbywa karę.

Berlin. (Tel. wł.) „Soc. Anz.“ donosi, że admirał Niebogato skazany na 10 lat twierdzy, wczoraj udał się do twierdzy petropawłowskiej, aby rozpocząć odsiadanie kary. Pozwolono mu odbywać codziennie spacer w ogrodzie twierdzy i dano mu pokój dość wielki czysty i przewiewny.

Przemycanie broni.

Londyn. (Tel. wł.) W Glasgowie wykryto zapas 15.000 nabojów karabinowych. Był to ładunek przeznaczony dla Rosyi. Policja angielska ma obecnie w ręku dowody, że w rozmaitych miastach angielskich znajduje się mnóstwo takich ładunków przeznaczonych dla Rosyi.

Praga. (TBK.) Namiestnik Coudenhove wydał wczoraj na cześć prezydenta ministrów i innych bawiących tu ministrów obiad, w którymwzięło także udział wiele innych wybitnych osobistości.

Glasów. (TBK.) Policja wykryła tu skład 15.000 patronów.

Konstantynopol. (TBK.) Koła decydujące, jak się zdaje, uspokoiły się co do wizyty króla włoskiego w Atenach, otrzymawszy od obu stron wyjaśnienia.

Konstantynopol. (TBK.) Serbia dąży do zawarcia konwencji pocztowej z Turcją co do taryfy pocztowej przekazów i pakietów. Poselstwo serbskie poczyniło odpowiednie kroki.

Belgrad. (TBK.) Z kompetentnego źródła zaprzeczają wiadomości, jakoby król Piotr w ciągu lata miał złożyć wizytę włoskiemu królowi, a nawzajem królestwo włoscy mieli mu oddać odwiedziny.

Lizbona. (TBK.) Rząd zawiesił wykłady w uniwersytecie Coimbra i wszystkich wyższych zakładach naukowych.

Rzym. (Tel. wł.) Gazety mające stosunki z obecnym gabinetem włoskim, występują ostro przeciwko prasie niemieckiej za to, że krytykuje spotkanie się króla Edwarda z królem Wiktoiem Emanuelem.

„Tribuna“ dziennik ministerialny oświadcza, że Włochy wprawdzie są członkiem trójprzymierza, posiadają jednak zupełną samodzielność i poza trójprzymierzem mogą utrzymywać stosunki z każdym państwem, z którym uważają to za potrzebne.

Michał Michalski

prezydent m. Lwowa.

Dzisiaj w południe zgłosiło się w prezydium magistratu kilka deputacji miast.

I tak: z Krakowa przybył prezydent miasta dr. Leo, wicepr. poseł Staniszewski, radcowie miejscy pp. Kossobudzki, Bialik, Koy, dr. Bandrowski, dr. Doboszyński i dr. Tilles, tudzież deputacja krak. Koła mieszczańskiego, złożona z pp. Szufy, Stankiewicza, Niedzielskiego, Wolnego i Zielińskiego.

Deputacje złożyły u trumny wieńce od krakowskiej Rady miejskiej, od Koła mieszczańskiego i rękodzielni-
ków krakowskich.

Dalej przybyły: deputacja miasta Stanisławowa, złożona z burmistrza dr. Artura Nimhina i wiceburmistrza dr. Karola Fiedlera, deputacja miasta Brodów, złożona z burmistrza dr. Rittla i wiceburmistrza p. Wasilewskiego, dalej deputacja miasta Jaworowa, a z Gródka przybył burmistrz p. Matauszek.

Wszystkie deputacje składają wieńce u trumny.

W myśl projektu, rzuconego wczoraj w „Słowie Polskiem“ przez p. Józefa Olszewskiego, dyrektora Ligi przemysłowej, pp. Franciszkowie Wysoccy, krewni śp. Michalskiego, złożyli w naszej Redakcyi kor. 30 na fundację dla rzemieślników, kształcących się w zawodzie.

Według ułożonego programu przemawiać będą: przed ratuszem I wiceprezydent miasta dr. Rutowski i możliwie ktoś z posłów, na cmentarzu zaś ks. prałat Lenkiewicz, wiceprezydent Ciuchciński imieniem mieszczaństwa, radca dr. Fiszer, imieniem urzędników gminy, dyr. Biechoński, imieniem uczestników powstania z r. 1863/4 i p. Schirmer, imieniem rękodzielni-
ków.

Robotnicy narodowi zgromadzeni w Czytelnim Borelowskiego w Przemysłu składają serdeczne wyrazy współczucia z powodu zgonu Prezydenta miasta Lwowa, ś. p. Michała Michalskiego rękodzielni-
ka, patrioty go-
rącego i powstańca.

Oby ziemia ta, którą tak ukochał, lekką mu była.

Depesze handlowe z 16 bm.

Budapeszt, dnia 16 kwietnia. Pszenica na kwiecień 8'16 do 8'17, pszenica na maj od 7'95 do 7'96, Pszenica na październik 8'27 do 8'28, Zyto na kwiecień od 6'54 do 6'55, zyto na maj — do —, zyto na październik 6'82 do 6'83, owies na kwiecień 7'64 do 7'65, owies na maj 7'65 do 7'66, owies na październik 6'66 do 6'67, kukurudza na maj 5'40 do 5'41, kukurudza na lipiec od 5'51 do 5'52. Rzepak na sierpień 13'75 do 13'85.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna słaba.

Uspokojenie silne.

Pogoda: deszcz.

LITERATURA I SZTUKA.

Malarstwo.

* Wystawy wiosenne w Paryżu. Czas wiosny jest w Paryżu sezonem ruchu artystycznego, tak bogatym w cały szereg wystaw dzieł sztuki o jakim inne kraje wyobrażenia nie mają.

Równocześnie wystawy w Cercle Volney i w Cercle Epatant, wystawy u Georges Petita i w Petit Palais na polach Elizejskich.

Wielkie sprzedaże publiczne to u Durand Ruela, to w hotelu Drouot.

Możnaby całymi dniami krążyć z jednej wystawy na drugą i gromadzić stopy katalogów. Za miesiąc dopiero otworzą wrota swoje tak zwane „Salony“, Salon oficjalny artystów francuskich i Salon national, który się wyłonił z Salonu oficjalnego.

W cerklach przeważają portrety i tylko nimi interesuje się szeroka publiczność — tym razem Volney bardzo słabo się przedstawia, ograniczymy się zatem na krótkim sprawozdaniu wystawy w Cercle Epatant. Zaczynając ab Jove stajemy przed płótnem Bonnata — jest to szkic raczej głowy Paderewskiego — pojętej zbyt ponuro. Plastyka jak zwykle u Bonnata występująca bardzo silnie, grzeszy jednak zbyt twardością — szkoda, bo tym razem miał przed sobą model bardzo wdzięczny.

Aimé Morat cieszy się wielkim powodzeniem, bo jego dwie dziewczątka na jednym płótnie wabią oczy widzą świetnością barw i życia.

Flammeng tym razem mniej teatralny wykonał portret swojej córki w całej postawie, obłany mistycznym światłem księżyca.

Dagnan Bouveret odznaczający się zawsze bardzo dystygnowanym pojęciem i wykonaniem, przedstawił typ francuskiej matrony.

Chartrau i Gabryel Ferrier mimo, że są już wliczeni w grono nieśmiertelnych Akademii francuskiej, nie mają tym razem tych cech, któreby zasługiwały na przekazanie pokoleniom późniejszym ich portretów.

O wiele szczęśliwszą jest wystawa związku malarzy i rzeźbiarzy pod przewodnictwem Rodina w salach Georga Petita.

John Sargent, najznakomitszy z żyjących dziś portrecistów, wystawił pięć obrazów, z których każdy odmienny świat w sobie zawiera.

Tu portret damy w szerokim płaszczu czarnym tu

znów skromny jezuita-botanik w swojej izdebce ciasnej, wśród kwiatów i książek, tu wenecka tawerna, w której błyszczą białe zęby uśmiechniętych Wenecyanek, tu stało owiec syryjskich oblanych słońcem, tam wenta hiszpańska — tak przeróżne tematy, ale wszędzie w każdym calu wielki malarz.

Blanche śmiało chłapie barwami, portrety jego żyją, kwiaty lśnią barwami, natura martwa obłana powietrzem.

Besnard zawsze nowy, niespodziany, rozwiązuje coraz to inne zagadnienia malarskie.

Thaulow, tak przedwcześnie w tym roku zmarły, świeci śniegami swych pejzażów i nęci wzrok czarem oświetleń słonecznych i księżycowych.

Gaston La Touche mimo powodzenia swego nudzi widla ciągiem powtarzaniem tego samego pomarańczowego koloru w ciele, w drzewach i całym otoczeniu.

Henri Martin, sumienny obserwator mimo swego punktowania mazaikowego, zawsze nas interesuje szczerością podpatrywania natury.

W rzeźbie Trubeckoj prym wiedzie — jego postacie żyją, szeroko i śmiało rzucone, są jakby przeniesieniem w świat rzeźby, malowania Sargenta. Jak schorowanym jest już dzisiejszy Rodin obok niego.

Paryż, 5 kwietnia.

Jan Styka.

Piśmiennictwo.

Nowe książki nadesłane do redakcji:

Bolesław Koskowski. Polityka gminna. Warszawa — Kraków 1907. Gebethner i Sp.

Pisma Zygmunta Krasińskiego. Wydanie nowe, zupełne. Ułożone, opatrzone wstępem i objaśnieniami przez Henryka Gallego. Tomy cztery. Warszawa, Kraków 1907. Gebethner i Sp.

Wacław z Potoka Potocki. Ogród Fraszek. Tom. I. Wydanie Aleksandra Brücknera. Lwów 1907. Nakład Tow. popierania nauki polskiej.

Wawrzyniec T. Bolesławicz. Ada. Komedia zbawienia. Kraków 1907.

J. Gawałewiczówna. Liski. Warszawa 1907. Gebethner i Wolf.

A. Halmy. Duchy rewolucji. Kraków 1907. Gebethner i Wolf.

Stanisław Wasylewski. Bibliografia historii literatury polskiej za rok 1907. Nakład Tow. lit. im. A. Mickiewicza.

Jan Hirschler, dr. Spostrzeżenia nad rozwojem zarodkowym motyli. Lwów 1907. Tow. popierania nauki polskiej.

Tadeusz Nalepiński. Rzecz o Królu-Duchu Rosyi. Kraków 1907.

Przegląd kościelny za marzec 1907. Rok VI. Zeszyt III. Poznań 1907.

Stanisław Witkiewicz. Jan Matejko, Kraków, 1903. Wydawnictwo Tow. Br. Pom. Uczniów Akad. S. P.

K. Kautsky. Kwestya rolna. Tom. II. Kraków 1907.

Fryderyk Nietzsche. Jutrzenka. Przełożył St. Wyrzykowski. Warszawa 1907. Nakład Jakóba Mortkowicza.

Johannes Schlaf. Wiosna. Przełożył St. Przybyszewski. Warszawa 1907. Nakład Jakóba Mortkowicza.

Ernest Renan. Żyć Jezusa. Przełożył Andrzej Niemojewski. Warszawa 1907. Nakład J. Mortkowicza.

Jacek Malczewski i Łucyan Rydel. Zatruta studnia. Kraków 1907. Nakład Salonu malarzy polskich.

Feliks Brodowski. Drzewa. Warszawa 1907. Wydanie Jakóba Mortkowicza.

Fil. Praskiego Banku Kredyt. we Lwowie

eskontuje faktury i udziela kredytu na podatki konsumcyjne. 240

Dział ekonomiczny.

— Pierwsza łuszczarnia ryżu w Galicyi. Kraj nasz konsumuje obecnie około 4000 wagonów ryżu rocznie. Płaci zaś mniej więcej 14 milionów koron rocznie węgierskim i zachodnio-austriackim łuszczarniom. Gdy zakrajowe te przedsiębiorstwa z natury rzeczy surowiec swój tak samo z za morza sprowadzają, jak mybyśmy to czynić musieli, a łuszczenie samo wymaga wprawdzie najdoskonalszego i najbardziej nowoczesnego urządzenia techniczno-maszynowego, ale sam proces przetwórczy nadzwyczaj jest prosty i do produkcji młynarskiej w naszym kraju rozpowszechnionej zbliżony, przeto od dłuższego już czasu rozważano myśl założenia pierwszej łuszczarni ryżu w Galicyi. Jedyną trudnością była niekorzystna po części taryfa kolejowa w odnośnych relacjach. Poważnemu konsorcyum, którego zorganizowaniem zajęli się pp. dr. Natan Loewenstein i dyrektor Centralnego Związku Fabrycznego, dr. Roger Battaglia, udało się w ministerstwie kolei uzyskać refakcję dla założyć się mającej fabryki w Galicyi.

Ponieważ na tej podstawie dokonana kalkulacja, oparta zresztą na gruntownych studiach i obliczeniach niezwykłą wykazuje rentowność przedsiębiorstwa, członkowie konsorcyum złożyli w tych dniach deklarację na udziały w wysokości około 400.000 k. Przedsiębiorstwo projektowane jest w formie towarzystwa

akcyjnego z kapitałem zakładowym 600.000 k., obrotowym 1,200.000 k.

Przewidziane jest znaczne rozszerzenie produkcji w latach najbliższych. Kapitał obrotowy w zupełności jest zapewniony na mocy korzystnego układu z instytucją bankową. Pozostaje obecnie wolnych jeszcze udziałów na kwotę 200.000 koron.

Dalszą akcją w kierunku zrealizowania projektu prowadzi Centralny Związek Fabryczny.

— Pierwsza krajowa fabryka wyrobów dyetetycznych. Na tegorocznej wystawie higienicznej wystąpi również pierwsza krajowa fabryka wyrobów dyetetycznych z Woli Duchackiej pod Krakowem, której wyroby zwracały ogólną uwagę na ostatnim jarmarku krajowym. Fabryka ta założoną została na wielką skalę przez inżyniera Gustawa Dobieńskiego, który, ożeniwszy się z córką znanego francuskiego fabrykanta takich wyrobów p. Tacaille, wprowadził tę gałąź przemysłu do naszego kraju, zasypywanego dotychczas wyrobami niemieckimi, zwłaszcza pruskimi.

Wyroby fabryki w Woli Duchackiej wyrabiane na sposób francuski, spotkały się z uznaniem władz kompetentnych jak n. p. Zakładu powszechnego do badania środków spożywczych w Krakowie. Fabryka wyrabia puddingi (kremy) o 8 smakach, cukier waniliowy, proszek na sosy, drożdże proszkowe, galarety owocowe, a ponadto artykuł u nas zupełnie nowy, nieznany fabrykantom niemieckim, „gotowe ciasto do pieczenia“, z którego każdy bez żadnej wprawy sporządzać może leguminę najlepszej jakości.

Fabryka w Woli D., zatrudniająca obecnie 20 robotników, zyskuje coraz szerszy zbyt nie tylko w Galicyi ale i na Śląsku i Bukowinie, starając się wyprzeć wyroby pruskie, którymi zasypywana jest Galicya, głównie wskutek obojętności naszych kupców, którzy często nie ze złej woli, nie z niechęci dla przemysłu krajowego, jak raczej wskutek ośpałości popierają wyroby obce. — Niewątpliwie pod naciskiem opinii publicznej, na żądanie samej kupującej publiczności artykuły fabryki duchackiej znajdą poparcie i u kupców, co pozwoli rozwinąć się i tej nowej gałęzi wytwórczości krajowej.

Zastępstwa fabryki w Woli Duchackiej na Galicyę i Bukowinę podjął się znany kupiec lwowski p. Maksymowicz.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 16 kwietnia b. r.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8:50 do 8:70, pszenica na terminy 0— do 0—. Zyto gotowe 6:40 do 6:60, żyto na terminy 0— do 0—. Owies obrotowy gotowy 9— do 9:20. Owies obrotowy na termin 0— do 0—. Jęczmień pastewny 7:50 do 7:80, jęczmień browarniany od 7:80 8:50. Rzepak nowy — do —. Lnianka 0— do 0—. Groch pastewny 7:50 do 8—. Groch do gotowania 9— do 10—. Wyka 6:50 do 6:75. Bobik 6:70 do 7—. Hreczka —, do —. Kukurudza nowa 0— do 0—. Kukurudza stara — do —. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 60— do 70—, konieczyna biała 30— do 40—, koniecz. szwedzka 60— do 70—. Tymotka 30— do 35—. Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 40:75 do 41—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 23— do 23:25.

Uspokojenie stale dobre, obroty jednak nieznaczne.

Zmarli.

We Lwowie: Franciszek Kocyan, emer. leśniczy, lat 80. — Franciszka z Rutkowskich Lewicka, lat 75. — Maksymilian Kraus, malarz, lat 55. — Marya Buczyńska, żona malarza, lat 33.

W Ponikwie koło Brodów: Olga z Kownackich hr. Borkowska, lat 83.

W Moskwie: Dr. Jerzy Gabryczewski, docent prywatny tam. Uniwersytetu i dyrektor instytutu bakteriologicznego, lat 47.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. Jakób Sch. w Droh. Ogłoszenia tego rodzaju umieszczamy tylko w dziale anonsowym płatym.

W naszej Administracji złożyli:

Na Towarzystwo Szkoły Ludowej:

J. Chodźński z Dolnej Tuzli 1 kor., Romanowie Albinowscy z Dolnej Tuzli 20 kor. zamiast wieńca na trumnę śp. Anieli Maryańskiej.

Dla chorego urzędnika na wyjazd do kąpiel:

St. z Rabki 4 kor., Hydrografia 6-40 kor.

Na polską bursę T. S. L.:

Juliusz Orzelski z Nowego Sącza 5 kor.

Na Towarzystwo Szkoły Ludowej „Koła Pań“:

Z puszki Maryi Łomnickiej 7:24 kor.

Na bursę dziewcząt im. Felicji z Wasilewskich Boberskiej:

Juliusz Orzelski z Nowego Sącza 5 kor., Pomoc naukowa Koła Maryi Łomnickiej za marzec: Melania Ochankowska 1— kor., Fritzowa 1—, Jadwiga Paparowa 1—, Zofia Blauthowa 1—, Zuberowa 3—, Olga Bühnowa 1—, Stanisława Obtułowiczowa 1—, Stobiecki 1—, Teresa Czarnikowa 1—, Solowijowa 1—, Torska 1—, Adamska 1—, Domagalska 1—, Bogdańska 2—, Serbeńska 1—. Wajdlichowa 1—, Frankowska 1—, Błażejowska 1—, Marya Łomnicka 1—, Zofia Łomnicka 1—, Ignaca Baeckerowa 1—, Łucyan Baecker 1—, Ciesielska 1—, Biernacka 1—, Antoni Lech 0:20, Maryan Richter 0:20, Ernest Adam 1—, Schenker 1—, Radczyni S. 1—, razem 30:40.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemliński.

Atrament

z fabryki chemicznej

2535

„T L E N“

Od sprzedanej flaszki grosz na Szkołę Ludową!

Nowa ustawa o ulgach należnościowych

przy konwersji długów hipotecznych

opracowana w języku polskim i objaśniona przez komisarza skarbu.

M. Szablowskiego i A. Bajdę.

Cena 1 kor. z przesyłką 1 kor. 10 hal. Do nabycia u wydawców: Kraków, Krowoderska l. 47. 4043



Otrzymałem

świeży transport

herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna

Congo zł. 1:60

Souchong „ 2—

Souchong zbiór maj. „ 3—

Kaysow „ 4—

Wysiewki z herbat zł. 1:30.

Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1:60 za pół kilograma

Handel herbaty i kawy

20

Edmunda Riedla

we Lwowie

ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Ogłoszenie licytacji na budowę.

Gmina miasteczka Suchej rozpisuje licytację na budowę magistratu w Suchej na podstawie planów, wykazu robót i szczegółowych i ogólnych warunków budowy.

Koszta budowy obliczone w przybliżeniu na kwotę 70.000 koron.

Oferty pisemne zaopatrzone w wadium w wysokości 5 procent oferowanej kwoty należy wnieść w terminie do 30 kwietnia 1907 do Urzędu gminnego w Suchej, gdzie przeglądać można plany wykaz robót i warunki budowy.

Gmina zastrzega sobie wolny wybór i przyjęcie wniesionych ofert. Oferent którego ofertę przyjęto będzie obowiązany zawrzeć szczegółową umowę.

Sucha 9 kwietnia 1907.

ANTONI PAWLUSZKIEWICZ.

4132

burmistrz.

Nowo otworzony magazyn konfekcji dziecięcej

M. TELICZKOWEJ

przy ul. Kopernika l. 2

poleca: sukienki, kapuzki, kapelusiki, płaszczyki, szaczki, trzewiczki i t. d. — Wszystko z najlepszego materiału po cenach najniższych. 4288

Jedna próba wystarczy dla przekonania się o dobroci i taniości towaru.

Pierwszy i największy w kraju

Skład maszyn do szycia i haftu

krawieckich i szewskich, oraz wyrobów trykotowych

Agentami się nie posługuje. Nauka haftu bezpłatnie. Przyjmuje również maszyny do szycia wszelkich systemów do naprawy. — Zamówienia na hafty białe i kolorowe wykonuje stannianie i szybko po umiarkowanych cenach 2343

Cenniki opłatnie i darmo.

specjalista i mechanik

Lwów — Hotel Zorża.

Józef Iwanicki



TABLICE I NAPISY Z METALU LANE oraz mosiężne, grawirowane dla Pp. adwokatów, lekarzy, biur i t. p. tablice graniczne dla Wydziałów powiatowych i gmin, tablice nagrobkowe, numery na domy, oraz oznaki dla straży leśnych i polowych wykonywa najtaniej 201

Zakład rytowniczy MAKSA GLASERMANA

Lwów, ul. Sykstuska 17.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcją Ludwika Hellera

Z powodu pogrzebu Prezydenta miasta ś. p. Michała Michalskiego dziś we wtorek dnia 16 kwietnia 1907 nie będzie przedstawienia.

Colosseum

Hermanów. Od 16 do 30 kwietnia: Marta Bellverte, ze swoimi syberyjskimi niedźwiedziami. Herman Frey and the Cousins, skatki amerykańskie. — Mlle. Mary. — Humoryst. metamorfozy świetlane. — Spleen, groteska w 1 akcie. 14 nowości Vitograph. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzien. Plohma, Karola Ludwika 5. 3625

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Co dzień KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 85

Ruch wyborczy nie powinien tak bardzo absorbować naszych Ziemian aby przez to zaniedbywać mieli starannego zasilania roli sztucznymi nawozami już na wiosnę. Wybory bowiem miną w maju a szkody wynikłe z lichego zbioru pozostaną na rok cały.

I. Galic. Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego
Lwów, Akademicka 8. 4365

PAPIER WLINSI

Nieomylny środek

dla szybkiego uleczenia KATARU, GRYPY,

KRZYŻY PIERŚNIOWYCH, CHOROBY GARDŁA I BÓLÓW REUMATYCZNYCH
w PARYŻU, rue de Seine 31 167
We Lwowie w aptece p. Ruckera i w wielu innych. W Krakowie w aptekach p. Reayka i Wiszniewskiego.

Hipolit Śliwiński

przemysłowa i budowlana Spółka z ogr. poręka

we Lwowie, ul. Kadecka 1. 6

sprzedaje ze swojej fabryki ceramicznej w Drohobyczu cegły dętą sklepieniową z bezzwrotną dostawą. 4379

1, 15 maja

następne 3 ciagnienia.

Główne wygrane:

1 los austr. czerw. krzyża	K. 70.000, 40.000
1 los węg. czerw. krzyża	K. 40.000, 20.000
1 los włoski czerw. krzyża	Lr. 20.000, 35.000
1 los Bazylika (Dombau)	K. 30.000, 20.000
1 los Serbski tytoniowy	Fr. 100.000
1 los Jó-sziw (dob. serca)	K. 30.000, 20.000

6 losów
15 ciagnień
w roku

Cena kor. 224 w 32 ratach mies. po kor. 7. — Prawo ty natchmiał. — Gazeta losowań i czek darmo.

Dom bankowy

Rohatyn i Ułam

Lwów, Sykstuska 8.



Maszyny do szycia i haftu z pierwszorzędnymi fabrykami europejskiej stawy. Ręczne od zł. 20 do 70. Nożne od zł. 30 do 100. Naprawę maszyn uskuteczniamy w 48 godzinach z roczną gwarancją. 1694

Leonard Wanke
Lwów, ul. Jagiellońska 11a.
mechanik-specjalista.

Proszę żądać moich cenników. Na spłaty w dogodnych warunkach. Gotówką 10% taniej.

NOWOŚĆ! Spirytusowe

zapalniczki

które przy zdjęciu nakrywki natchmiał się zapalają sztuką po K 1-30, 3 szt. 1-20, poleca za nadesł. kwoty i

i 30 h. porto z góry fabryczny skład zegarów, zegarków, gramofonów i przyborów do tychże C. Dornbaum, Lwów, Krakowska 2. 3384

Sikawki



dogodną spłatę

M. KORKES

Lwów, ul. Gródecka 10. Telefon 829. Skład maszyn rolniczych, artykułów technicznych i kas oryg. Wertheimera. Pracownia ślusarsko-mechaniczna. 2013



Bezpłatnie i bez porta



wysyłam każdemu taki wielki, bogato ilustrowany cennik z 1000 wzorami solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych każdego rodzaju.

Janns Konrad
Dom wysyłkowy.
Brux nr. 985
(Czechy).

Skrzypce do nauki bez smyczka K. 4-80, 5-50, 6 i wyżej. Do tego smyczek K. — 80, 1. 1-40 i wyżej. Cytry, harmonie na składzie. 92

Na miejską wystawę

pl. Haticki 10 (w pałacu po Biesiadach) nadesłano wzorowo wykonaną sypialnię w stylu zakopiańskim mahoniową z bronzami, jakoteż kilka sypialni orzechowych w stylu angielskim i secesyjnym. 1085



Artyst. Zakład rytowniczy

A. Zigmanna

we Lwowie, Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampilki kauczkowe i metalowe i wszelkie gawry na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 87

Proszę żądać!



gratis i franko mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 1000 rysunków zegarków towarów srebrnych i złotych

Hanns Konrad

Pierwsza fabryka zegarków w Brux nr. 984 (Czechy). Prawdziwe niklowe zegarki Remontoir z kotwicą razem z talcuską i tarczą skórzaną K. 4.—, 3 sztuki K. 11-50. Prawdziwy srebrny zegarek Remontoir K. 7-00, prawdziwy srebrny talcuskę, ważący 10 gramów K. 2-50. Żadne ryzyko! Zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. 91

Bez konkurencyi

Kto kupuje gramofon niech żąda oryginalnego fabrycz. cennika od generalnego zastępcy fabryki gramofonów

„COLUMBIA“



Jakób Kahane

Lwów, ul. Sykstuska 1. 12
Płyty do gramofonów. Co tygodnia świeży wybór. Spis płyt wysyłam odwrotnie.

Dostarczamy w miesięcznych ratach od 2 kor. począwszy

CYTR wszelk. rodzaju instrumentów muzycznych, skrzypiec, mandolin, gitar, harmonik.

GRAMOFONÓW prawdziwych pod gwarancją z płytami z twardej gumy. **PHONOGRAPÓW** tak autom. jak i ręcznych z korbami z nutami metalowymi.

Aparaty fotogr., Guercza „Trieder“ binokle, lornetki, dalekowszkie polowe.

Cennik nr. 823 z wielu rysunkami na żądanie darmo i bez kosztów porta. Wystarczy pocztówka. Uprasza się o dokładny adres, stan lub zawód. 352

Bial & Freund, Wiedeń, XIII 1.

„Thilophag“ płytki

(prawnie zastrzeżone)

najlepszy środek na nagniotki

Wynalazca i wyrabiający

3801

Aleksander Freund, Ödenburg

(i koperta, zawierająca 12 sztuk 45 ct.) Do nabycia w większej części aptek i drogerji. Gdzie środka tego nabyć nie można wysłać się wprost za poprzedni nadesłan. należytości.

W Zakopanem pierwszorzędnym Zakład fotograficzny o wyrobionej znanej firmie i klienteli, kompletnie urządzonego z własnym inwentarzem do wydzierżawienia na sezon letni lub całorocznie. Oferty nadsyłać: Zakopane „Jutrzenka“. 4187

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki

w Krakowie

poleca nowe wydawnictwa własne i komisowe

- 4091
- Berent Wacław. **Próchno**, powieść współczesna. Wydanie 2-gie. Koron 5-20
- Bojanowski Stefan. **Ogólne zasady sztucznego wylęgu i wychowu kurcząt**. 1-—
- Bolesławita. **Nad modrym Dunajem**. Nowela. 1-20
- Brzeziński Józef. **Szparagi i ich racjonalna hodowla**. Wydanie 2-gie przejrane i powiększone. 1-50
- Corneille P. **Cyd**. Tragedya w 5 aktach. Tłumaczył St. Wyspiański. 3-—
- Dąbrowski Tomasz ks. **Kazania o Męce Pańskiej na trzy posty**. Wydanie 4-te. 2-40
- Dubiecki Maryan. **Romuald Traugutt** i jego dyktatura podczas powstania styczniowego 1863—1864. Wydanie 2-gie powiększone. Z 3 ryc. 4-—
- Gawalewiczówna Gustawa (Toporcanka). **Listki**. Urywki korespondencji. Z przedmową Bol. Prusa. 2-—
- Giliński Kazimierz. **Królewska pieśń**. 20-—
- Goyski Maryan. **Sprawa zastawu ziemi dobrzyńskiej przez Władysława Opolczyka i pierwsze lata sporu (1391—1399)**. Szkic hist. 2-50
- Grabowski Tadeusz dr. **Eliza Orzeszkowa**. Szkice jubileuszowy. —60
- Halny A. **Duchy rewolucji**. —70
- Jeske-Choiński Teodor. **Błyskawice**, powieść historyczna z czasów rewolucji francuskiej. 4-—
- Konopacki Leszek. **Poezye**. 2-—
- Korzon Tadeusz. **Kim i czym był Kościuszko**. Opowiedział to krótko i jasno... Obrazki zaś objaśniające, druk i papier opłacił August Iwański. 1-—
- Koskowski Bolesław. **Niebezpieczeństwo niemieckie**. 1-—
- **Polityka gminna**: Rozwój życia gminnego. Obszar terytorjalny gminy wiejskiej. Sprawy szkolne. Sprawy robotnicze. Polityka gruntowa. Kwestya mieszkaniowa. Podatki. Ochrona stanu średniego. Komunikacja. Przedsiębiorstwa. Stosunki zdrowotne. Zakłady kredytowe. Komisye socyalne. 3-20
- Krasński Zygmunt. **Pisma**. Wydanie nowe zupełne. Ułożone, opatrzone wstępem i objaśnieniami przez Henr. Gallego 4 t. K 5-—, Na wel. 8-—
- Lubecki Kazimierz. **Ilustrowane sonety rzymskie**. 2-50
- Maryan. **Z ostatnich dni**. Poezye. 2-50
- Maryjański Modest. **Przewodnik polsko-angielski i słownik polsko-angielski** dla wychodźców polskich i przybyszów do Stanów Zjednoczonych i Kanady. Wydanie 2-gie. Karton. 3-20
- Miś Wincenty ks. **Czy małżeństwo jest nierozzerwalne?** —80
- Moszyński Jerzy. **Obrachujmy się**. 1-—
- **Polityka narodowej demokracji** na tle mowy kandydackiej pana Romana Dmowskiiego. —40
- Muzeum polskie**: Malarstwo. — Rzeźba. — Przemysł artyst. Wydawcy Feliks Kopera i Julian Pagaczewski. Rocznik I. Zeszyt VI—VIII po Norkowska Marta. **Najnowsza kuchnia wiktoria i gospodarska**, zawierająca 1249 przepisów gospodarskich, z uwzględnieniem kuchni jaskiej. Z ilustracyami. Wydanie powiększone K 4-60. Karton. 5-20
- Nusbaum Józef. **Wiadomości początkowe z biologii**, czyli nauki o istotach żyjących. Przeznaczone dla uczącej się młodzieży. Z 48 rysunkami w tekście. Wyd. 2-gie popr. i rozszerzone. K. 1-60. Kart. 5-20
- Orzeszkowa Eliza. **O rycerzu miłującym**. Opowieść. Dochód przeznaczony na Seminarium polskie im. El. Orzeszkowej w Warszawie. —60
- Owidyusz Nason P. **Metaformozy** (w wyborze). Według przekładu Brunona Kicińskiego i Jakóba Żebrowskiego. Wydał Bronisław Swiba. 2-—
- Przewodnik historyczny po Krakowie i okolicy**. Z ilustracyami i planem miasta. —50
- Rady dla utrzymujących buhaje rozplodowe**. O buhajach gminnych. — O pożyczkach na buhaje gminne. W dodatku: Zbiór przepisów hodowlanych. Wydanie 2-gie poprawione i uzupełnione. (Wydawnictwo Macierzy Nr. 60). —30
- Rodziewiczówna Marya. **Szary proch**, powieść. Wydanie nowe. 1-60
- Rożańska Janina. **Na fujarce**. Poezye. —50
- Serkowski Józef dr. **Studia w sprawie przymusowego wychowania zaniedbanej młodzieży**. 4-—
- Śniegocki Antoni. **Drobne gospodarstwo wiejskie**. Poradnik dla młodszych gospodarzy i gospodyń. (Wydaw. Macierzy Nr. 87). 1-20
- Świeżawski Leon. **Polska komedia** w czterech działach. 2-50
- Szalay Walerya. **Spłacony dług**. Opowieść z roku 1831. Z 8 rycinami Wł. Witwickiego. (Bibl. Macierzy Nr. 36). 1-20
- Sztuka stosowana**. Wydawnictwo Tow. „Polska sztuka stosowana“ w Krakowie pod redakcją Edwarda Trojanowskiego (Warszawa) i Jerzego Warchałowskiego (Kraków). Zeszyt VIII i IX. 7-—
- Zabojcka Marya. **Gromnice**, powieść. 3-—
- Zółtowski Adam. **O podstawach filozofii Hegla**. Część I. Zasady, metody i pierwsze ustępy logiki. 2-70

Do nabycia we wszystkich księgarniach,

30 letni skutek.

Najpewniejszy i najlepszy środek przeciwko chorobom żołądkowym i zaburzeniom przy trawieniu jest ogólnie ulubiona i znana

sól żołądkowa

Aptekarza JUL. SCHAUMANN w Stockerau.

Dotychczas niedościgniona w rzetelnym i pewnym skutku, uznany środek dyetetyczny, ułatwiający trawienie. — Usuwa natychmiast nadmiar kwasu żołądkowego i jest niedoścignionym odnośnie do regulowania „dobrego trawienia.”

Do nabycia w wszystkich renomowanych aptekach monarchii austro-węgierskiej. Cena pudełka k. 1.50. Przesyłka pocztą przy odbiorze najmniej 2 pudełek za zaliczką. Główny skład: „Landschaftliche Apotheke” Juliusza SCHAUMANN w Stockerau pod Wiedniem. 3711

Dra. Brennera Osobne oddziały dla osób zamożnych i stanu średniego.
Zakład kuracyjny dla piersiowo chorych
Lekarz naczelny Dr. Hahn
Prospekty wysłać bezpłatnie Zarząd.
Görlitz, Stara Katedra Friedland, koło Wrocławia.

Nowo założony

skład farb, lakierów, pokostów, artykułów chirurgicznych, przyborów do malowania i rysowania oraz towarów domowo-gospodarczych pod firmą

4275

Jan Hoffmann

Lwów, Rynek 34

(obok składu sukna T. Wallacha)

poleca się łaskawym względem Szan. P. T. Publiczności.

Zaproszenie

W dniu 2 maja 1907 o godz. 5 popoł. odbędzie się w lokalu Kasyna urzędniczego, Rynek 9, I p.

II. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

P. T. Członków Towarzystwa budowy tanich domów mieszkalnych dla urzędników we Lwowie, stow. zarejestrow. z ograni. poręką, na którym do ważności uchwał w myśl §. 51 statutu wystarcza każda ilość członków obecnych.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokołu z I. Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Dyrekcyi Tow. o czynnościach i rachunkach do końca roku 1906 (§ 59).
4. Wybór dorazowej Komisji rewizyjnej.
5. Sprawozdanie komisji rewizyjnej o rachunkach i bilansie i wniosek tej komisji na udzielenie absolutorium Dyrekcyi z czynności i rachunków po koniec r. 1906.
6. Uchwała co do maksymalnej kwoty, do której Dyrekcyja wspólnie z Radą nadzorczą, mogą zaciągać pożyczki dla Towarz., tudzież wyznaczenie maksymalnej stopy procentowej od tych pożyczek (§ 54 lit. l).
7. Wybór 4 członków Rady nadzorczej i zatwierdzenie 1 członka Dyrekcyi.
8. Podanie do wiadomości Walnego Zgromadzenia dziennika ogłoszeń o sprawach Tow. na rok 1907.
9. Wnioski członków.

Zamknięcie rachunkowe i bilans mogą być przejrane przez P. T. Członków w rzeczonym lokalu na 8 dni przed Walnym Zgromadzeniem od 5 do 6 godz. wieczorem. Rada nadzorcza Towarzystwa budowy tanich domów mieszkalnych dla urzędników we Lwowie.

ALEKSANDROWICZ zast. prezesa. 4356

WOLANIECKI sekretarz.

Największy i najstarszy

Skład farb, materiałów i artykułów gumowych

Alojzego Hübnera

Lwów, Rynek I. 38, Filia ul. Teatralna I. 3

poleca swe

doborowe towary

na nadchodzący sezon.

Sprawdzając towary li tylko wagonami i w najlepszej jakości jestem w stanie takowe

taniej niż wszędzie

odsprzedawac.

4225

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Nowo otworzony

Magazyn modnych, pięknych i trwałych ubiorów męskich

pierwszy chrześcijański

we Lwowie, ulica Akademicka I. 12

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności, prosząc o łaskawe poparcie. Magazyn nasz opiera się:

- 1) na rzetelności i stałych cenach,
- 2) na bardzo niskich cenach jakie dotychczas nie były w żadnym sklepie.
- 3) na najlepszym i modnych towarach.

Ponieważ postanowiliśmy konkurować ze wszystkimi podobnymi składami, dla tego sprzedajemy wszystkie towary z 5% zyskiem, co dotychczas nigdy nie było. Z wysokim szacunkiem

3618

JUL. GIZELLA Lwów, Akademicka 12.

Dyrekcja Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń kapitałów i dochodów

Praha

w Pradze

4244

ma zaszczyt podać niniejszym do publicznej wiadomości, iż powierzyła

Generalną Reprezentację tegoż Towarzystwa na Galicyę i Bukowinę

p. Zygmuntowi Korzeniowskiemu w Krakowie.

Tymczasowe biuro Generalnej Reprezentacji mieści się w Krakowie, 13 ul. Smoleńska.

Sensacyjna broszura francuska

o Rusinach

3032

pojawiała się w tłumaczeniu polskim p. t.

„Rzeczpospolita proletaryatu”

Skład główny w Księgarni Polskiej, — Cena 1 kor.

Bilardy

wszelkich systemów, jakoteż przybory: Kule, Kije itp. poleca od 80 lat istniejąca jedyna we Lwowie fabryka bilardów i warsztat reparacyjny

MAURycego ANDRASZKA

tylko przy ulicy Skarbowski 1.43. 2456

Warszawska Fabryka gorsetów

„Karolina”

— Lwów, Pasat Hausmana —

poleca wielki wybór

Gorsetów

najnowsze kroju

z prostą brylą.

Zamówienia skutecznie się w ciągu 24 godzin.



135

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam:

AMANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp. flakon hal. 50
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materii jedwabnych kolorów. hal. 50
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakon hal. 50
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały hal. 40, cały hal. 60
BRAZYLINA, prane w brazylii materye czarne wypłowiały i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet hal. 16
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon h. 50
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego owoców, konfitur flakon hal. 40
KWASEK w lasceczkach, używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka hal. 10
Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych: ul. Sykulska I. 25 i ul. Hetmańska I. 6 — w Krakowie, Sukienice I. 20 — w Przemyślu, ul. Mickiewicza I. 11 — w Stanisławowie, ul. Sapieżyńska. 2491

KORZEN mydłany do prania materii jedwabnych otuszczonych i zbrudzonych, pakietek po h. 4 i 8
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materii bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, kawałek hal. 50
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, smietanki rosołu itp. flakon hal. 70
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe z papieru i bielizny, flaszka hal. 50
QUILAIA materye wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilaia tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem koloru materya nie traci pakiet hal. 12
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe olejne i żywiczne, flakon hal. 50
ZIEMIANEK oczyszcza materye białe wełniane z brudu i kurzu hal. 40

**Gramofony**

za gotówkę i na raty!

Płyty duże na dwie strony po 2 zł. 25 ct. 2916

Cenniki gratis.

Tadeusz Górski

Lwów, pl. Maryacki 3.

Rządowo uprawn.

Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specjalnych leczniczych pod firma 13

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie

ul. św. Gertrudy I. 4

wyrabia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecane przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieszhübberskiej, Selterskiej, Viehy, Homburg, Marienbadzkiej, Bissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedają cząstkowo w aptekach i drogueryjach. Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiorskiego. Halička 5.

Tylko 2 korony

kosztuje najnowszy ten zapalacz automatyczny wraz z flaszeczką płynu!



franko za poprzedni nadaniem; za zaliczką 30 h. więcej.

HERMAN PORDES

Lwów, ulica Kołtarska I. 1. Odsprzedającym znaczny rabat. 4266

Hodowla drzew

i krzewów owocowych

tudzież

zbiór, przechowywanie i użytkowanie owoców

napisali

A. KUROWSKI, W. TABEAU. Rozp. Wysokiej c. k. Rady szkolnej z dnia 20 września 1921 r. I. 5979 polecana do bibliotek szkolnych i na premie dla młodzieży szkolnej. Cena egz. kor. 2.20 z przesyłką poczt. kor. 2.30.

Do nabycia w księgarni G. Seyfartha (przedejm. Seyfarth & Czajkowski) we Lwowie, tudzież we wszystkich księgarniach. 4005

Najtaniej

dreliszki liberyjne, płótna granatowe na fartuchy poleca skład płócien 3935

J. Drexler & Synowie

Lwów, pl. Kapitulny 2.



Twarz jest nieczystą i nie używa się środka przeciwko temu!

Polecam jako najlepszy środek

DANICA CRÈME

gdyż przy użyciu Danica Creme odmładza się twarz o lat dziesiątki, utrwała się cerze miękkość i wybiera się ją. Nieczystości twarzy, jak piegi, żółte plamy, wargi, czerwienienie się twarzy i nosa znikają, jakoby mocą cudowną. Zmarszczki (oznaki przedwczesnej starości) wygładzają się, a twarz nabiera cery białej.

Cena wielkiego stoika 2 kor., małego stoika kor. 1.20, Mydło Danica 1 kor., Puder Danica 2 kor., Mleko Danica 1.60 kor. Jedynie prawdziwe nabyć można w drogueryi aptecznej **Koloman'a Rogatsy, Budapest VII, Rakoczy, ul. 10.** Główny skład we Lwowie: „REFORMA” narożnik ul. Trzeciego Maja i Kościuszki. 3743

**PIEGI**

usuwa w 7 dniach zupełnie

Dr. Christofa ambrakrem

najlepszy, nieszkodliwy środek do utrzymania czysto i upiększenia cery. Prawdziwy tylko w oryginalnych stoikach, których opakowanie nie ma zarejestrowanego znaku ochronnego. Cena i k. 60 h. Mydło do tego 70 h.

Główny skład ma we Lwowie Zygmunt Rucker, aptek. w Krakowie Wiktor Redyk, H. Bartmański i Spka aptek., w Nowym Sączu R. Jakubowski, apt.; w Przemyślu M. Schwarz apt.; w Tarnopolu Mar. Krzyżanowski, apteka; Dr. J. Franzos apteka. W Jarosławiu w aptece Jakóba Wyszatyckiego. Składy prócz tego we wszystkich większych aptekach i składach aptecznych. 3751